Rocznik I. Kraków, 1. Marca 1896. Nr. 3

PRZEGLĄD LITERACKI.

Organ ZWIĄZKU LITERACKIEGO w Krakowie.

Przegląd wychodzi na początku każdego miesiąca.

Listy, artykuły, książki, należy przesyłać pod adresem Redakcyi.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie rocznie **3** złr. w. a. — półrocznie **1** złr. **50** ct. — z przesyłką pocztową rocznie **3** złr. **40** ct. — półrocznie **1** złr. **70** ct.
Za granicą: rocznie 8 franków, **6** marek, 3 ruble, z przesyłką 3 rs. 50 kop.
Cena numeru 50 ct. w. a.

Ogłoszenia po cenie 10 ct. za wiersz petitowy, za całą stronicę 15 złr. przyjmuje Administracya

Adres Redakcyi: ulica Szewska l. 27. — Administracya: w księgarni G. Gebethnera i Spółki.

Skład główny w Poznaniu w księgarni J. Leitgebra (Wilhelmowska), w Petersburgu w księgarni K. Grendyszyńskiego (Jekateryńska 2).

Pesymiści — melancholicy.

(**E. Orzeszkowa:** *Melancholicy*, nowele. 2 tomy. Warszawa, 1895, str. 278 i 312).

(Pogadanka w *Związku literackim* [1]).

Renanowski sceptycyzm przygotował nad Sekwaną grunt dla pesymizmu Schopenhauera. Teorye niemieckiego filozofa znalazły licznych we Francyi wyznawców, którzy, jak zwykle wszyscy namiętni zwolennicy nowych doktryn, nietylko popularyzowali poglądy swego mistrza, ale poszli znacznie dalej od niego samego. A ponieważ wszelkie mody, a więc i literackie, płyną do nas z Zachodu, przeto równocześnie z wtargnięciem do literatury naszej rozlicznych prądów zachodnich, osiadła jej winnicę i filoksera pesymizmu. Chociaż na oko znalazła się na gruncie nadzwyczaj podatnym do jej przyjęcia, nie stoczyła jednak zdrowych pędów, a przyniosła tylko szkodę roślinom chorym, niezdolnym do odporności. Dziś traci już swoje sztuczne powodzenie, które zawdzięczała naszym „nowatorom“. Zawiązali oni pomiędzy sobą ligę wzajemnej ochrony i wzajemnej adoracyi i wmawiali, że są szczerzy i oryginalni. Zwolna zaczęto powątpiewać w ich szczerość i oryginalność — a nietylko prozaicy, ale i poeci, jak Asnyk, Gomulicki, położyli swe *veto* przeciw propagandzie niezdrowej doktryny.

Wprawdzie wszystko, co istnieje w życiu, ma prawo bytu i w literaturze, ale nie ma na świecie praw nieograniczonych, bo inaczej prawo zmieniłoby się w swawolę. Każda jednostka szlachetna i wrażliwa, im więcej jest zdolna myśleć i zastanawiać się, tem więcej odczuwa boleści własne i ogółu, tem większą goryczą wzbiera jej serce. Kto widzi jak siła brutalną stopą depce ideały, jak dla zysku paczą się charaktery, jak blaga, spryt i karyerowiczostwo odnoszą tryumfy nad pracą, wiedzą i zdolnościami, kto patrzy na niesprawiedliwość sprawiedliwości, na bankructwo organizacyj społecznych i politycznych, ku którym ludzkość dążyła jako ku zbawczym przystaniom, na kult myśli Bożej ustępujący kultowi ciała — ten mimowoli staje się pesymistą. Przeważna część ich jednak rodzi się z przyczyn indywidualnych. Jak nie być pesymistą temu, kto na drodze swego życia spotyka niezasłużone bóle i cierpienia, temu, którego czyste zamiary oplwano, pracę wyzyskano, szlachetny zapał wyszydzono, temu, który za lata trudów i znojów widzi zbliżającą się zapłatę dla siebie i swych najdroższych w postaci nędzy. A takich jest ilość niezliczona. Wzrasta więc posiew pesymizmu, wzrastają i jego owoce. Jestto zresztą pesymizm naturalny, który zawsze istniał, któremu uczyniłoby się krzywdę, gdyby stawiano go obok pesymizmu z przesytu, z żądz niepomiernych, niemogących dla siebie znaleźć ujścia, lub poprostu z próżniactwa.

Ale ten naturalny pesymizm dzieli się jeszcze na dwa rodzaje, które przed niedawnym czasem Brunetière wybornie scharakteryzował. Są pesymiści, których można nazwać połowicznymi, bo zatrzymują się w połowie drogi, a widząc tryumfy zła, nie przeczą istnieniu dobra, pracują też nad zmniejszeniem pierwszych, a pomnożeniem drugiego. Jestto pesymizm zdrowy, korzystający z praw ograniczonych. Ale istnieje jeszcze cała rzesza, która, wtrącona do ciemnicy pesymizmu, przyzwyczaja się do niej tak, że nie znosi światła przedzierającego się przez szczeliny. Razi ją ono, gniewa, nie wierzy w jego istnienie i godząc się z losem opuszcza ręce. Tem swojem zachowaniem się, tym brakiem energji, tem poddaniem

[1]) Z powodu zbyt obszernych na łamy „Przeglądu“ rozmiarów tej pogadanki, podajemy ją tylko w s t r e s z c z e n i u, dokonanem przez prelegenta. Znacznemu obcięciu uległa zwłaszcza część pierwsza, traktująca o pesymizmie. *Redakcya.*

się fatalizmowi, pomaga tylko zwycięstwu tych objawów, którym walkę na życie i śmierć wydać powinna. Wyznawcy tego pesymizmu stają się mizantropami — rozlewają truciznę skrajnego egoizmu.

Wobec tego ostatniego objawu otwiera się szerokie pole dla etycznej, obywatelskiej działalności literatury pięknej. Pesymizm ten ma w niej prawo bytu, ale jako objaw życiowy, który osłabiać i wykorzeniać powinna. Możemy nawet zrobić ustępstwo na rzecz przeciwników utylitaryzmu sztuki, którzy zrzekając się dobrowolnie szlachetnego apostolstwa, mówią: my nie jesteśmy do leczenia chorób, tylko do dyagnozy. Ależ znaczna część literatury pesymistycznej to nietylko nie lekarstwo, nietylko nie dyagnoza, lecz jawna propaganda. Dla jej mistrzów i uczniów wszystko jest sztuką dla sztuki: zło dla nich święci tryumfy, aby mogli w piękne formy przybrać nieszczęście, aby harmonijnemi dźwiękami słów lub wyszukanym rymem wyrywali z serc ludzkich ostatki nadziei.

Przeciw tej propagandzie wystąpiła w ostatnich czasach pośrednio i Orzeszkowa. Pośrednio, bo nie napisała rozprawy przeciw pesymistom w literaturze, ale stworzyła szereg nowel i studyów psychologicznych, głoszących prawo ludzkości do życia. Nie miała z góry ułożonego planu, pisała je w ciągu kilku lat do kilku czasopism, stąd różnią się one nawet formą opowiadania. Dopiero, kiedy zebrała je razem, dostrzegła między niemi pewne powinowactwo. Dała im też ogólny tytuł: *Melancholicy*, chrzcząc tem mianem wszystkich zrozpaczonych, wątpiących, bolejących, którzy zatrzymują się nad przepaścią pesymizmu, odnalazłszy w sobie niezgasłą iskrę zapału, lub dojrzawszy możność i konieczność istnienia na ziemi serdecznego braterstwa. Tytuł nieco zagadkowy, nie zbyt odpowiadający treści i bohaterom utworów. Tak bowiem w potocznem jak i naukowem znaczeniu melancholia oznacza chorobę duszy, objawiającą się głównie stanem znieczulenia, a połączoną często z manią prześladowczą. Bywa ona zazwyczaj wstępem do zupełnego rozstroju umysłu, lecz nie do nadania mu mocy i energii. Tymczasem bohaterowie *Melancholików* czują silnie, aż nadto subtelnie umieją analizować swoje uczucia, znajdują się jakby w przejściowym stanie do pomnożenia swoich sił duchowych.

Dla tem dobitniejszego uwydatnienia wspólnego źródła swych utworów, napisała Orzeszkowa przedmowę, będącą jej wyznaniem wiary na punkcie pesymizmu. „Smutkowi i boleści wyznaczając w ekonomice życia obszerne miejsce (mówi w tej przedmowie Orzeszkowa) — do spostrzegania ich szczególnie skłonna, a może i zdolna — bardzo daleką jestem od mniemania, jakoby one tylko stanowiły jedyne i niezmienne przeznaczenie człowieka". Rozwinięcie tej tezy przez autorkę streszczam wyłącznie jej własnemi słowami. Pesymizmowi nie dostaje zmysłu światła i dlatego „jest on teoryą kaleką, szkodliwą przez to, że jest fałszywą". Pesymizm to robak w drzewie, przegryzający energię, odbierający nadzieję, gaszący zapał. Optymizm, lubo także jest skrajnym kierunkiem, przynosi mniejsze szkody, bo nie usposabia człowieka do zamykania serca i zrzekania się czynu. Przyczyną pesymizmu jest: rozczarowanie. Osłabła w sercach wiara, nauka nie zadowoliła umysłów, siła idzie przed braterstwem i prawem. Oprócz tych przyczyn są jeszcze inne, niższego rzędu. Wobec wzrostu przemysłu i komunikacyi, wobec wynalazków, ulepszeń w sferze bytu fizycznego, wzrosły ogólne potrzeby — zrodził się legion żądz skomplikowanych. Powstanie wielkich miast podsyciło dwa instynkty: naśladowniczy i przodowniczy. Ustrój społeczny zadawala tylko mniejszość, a większości przynosi zawody, głody chciwości i nienasycenia. Są pesymiści, których wygrana na loteryi, brzęk mamony, stanowisko, lub okruszyna sławy, mogłyby pogodzić ze światem i życiem, ale są też poważni i szlachetni, którym się wydaje, że wszystkie dobra są zagrożone lub zaginione. O pierwszych, „organizacyach niższych", mówić nie warto — drugim natomiast należy wytłomaczyć, że się mylą. Wprawdzie nic nie zdoła nas uwolnić od choroby, starości i śmierci, od nierówności cielesnych i duchowych, nic nie odegna od nas widma znikomości, ale obok tej prawdy istnieje jeszcze prawda druga. Starożytny mędrzec powiedział, że życie ludzkie jest kroplą miodu w beczce żółci, a kto tę kroplę wypije, już nie ma prawa do pokazywania światu samej tylko goryczy, a kto powie jeszcze: „fabrykujmy miód na szkodę żółci", ten nie jest już pesymistą. Ale czy tylko kropla miodu istnieje w życiu? pyta Orzeszkowa i odpowiada przecząco. Czyż wolno zapominać o piękności natury i czarach sztuki? czyż nauka nie zaspakaja pragnień, nie pobudza energii, nie wskazuje celów? czyż niema takich, którym praca przynosi — ukojenie, a pełnienie cnoty, a nawet sam jej widok — szczęście? czyż nie ma takich, co w poddaniu się obowiązkowi znajdują pociechy nieocenione, głębokie? Lecz aby posiąść to źródło pociech i uciech, trzeba zdolności do odrywania się od samego siebie, do serdecznego wielbienia i kochania. Miłość jest dla szczęścia pierwiastkiem pierwszorzędnym i niezbędnym; przez rodzinę, naród, ziemię, wszechświat — wstępuje ona w nadzmysłowe, prawie nadludzkie, a jednak tylko ludzkie strefy ideałów. To wreszcie, żeśmy ciemni i maluczcy, że wszystko wydaje nam się znikomem, nie dowodzi jeszcze nieistnienia absolutnej jasności, trwałości i doskonałości kędyś poza nami. Zadatki ich, pojęcia o nich, tęsknota za niemi, każą wierzyć, że dlaczegoś istniejemy, że jeżeli cierpimy, to nie nadaremnie.

W tem wyznaniu wiary zapomniała Orzeszkowa o czynniku najważniejszym: o wierze w Objawienie. Autorka żyjąc w społeczeństwie, którego olbrzymia większość jest wierzącą, powinna była wiedzieć, że ta absolutna jasność i doskonałość, którą ona tylko przeczuwa, jest

dla tej większości dogmatem. Czy wolno zaś lekarzowi, znającemu środek niezawodny do wyprowadzenia pacjenta z choroby, używać innych, mniej pewnych, dlatego, że jemu te ostatnie, kiedy chorował, wystarczyły? A w leczeniu pesymizmu wiara religijna jest środkiem niemającym równego sobie w sile i pewności, bo tłomaczy życie, cierpienia i cel człowieka. Jeżeli zaś najszlachetniejsze umysły z przyczyn „wyższego rzędu", jak je zowie Orzeszkowa, dotknięte są zarazą pesymizmu, to właśnie dlatego, że jak sama Orzeszkowa przyznaje, „wiara religijna osłabła w ich sercach — oddaleni od nieba i nieśmiertelności, spostrzegają, że wiedza nie podaje młotu do rozbijania obręczy tajemnic, które ich ściskają i niepokoją!!

Okazem takiego pesymisty czy melancholika „wyższego rzędu" jest bohater studjum psychologicznego „Z pomroku". Chodzi on po wybrzeżu rzeki i zatapia się w odmęcie swych myśli, pełnych zwątpienia o prawdzie, piękności i wartości wszystkiego. Nauka dla niego to same hieroglify. Wiedza nie nakarmi głodnych, nie podźwignie ze śmiertelnego łoża genialnego człowieka. Kłamstwem jest istnienie sprawiedliwości. A cóż za korzyść z druku? „Z jednej strony wieszcze zapomocą tej stugębnej trąby kanalię ludzką do czerwoności rozpalają, z drugiej statyści przez nią także zimną wodę na głowy leją". Ikar utonął, a Midas w złocie chadzał. I tak dalej, przeskakując z przedmiotu na przedmiot, wyraża się sceptycznie bohater o wierze, cnocie, postępie, miłości i przyjaźni. Panem życia według niego jest tylko t r a f, „najzłośliwszy z figlarzy" — który jak piłką podrzuca człowiekiem. Z kolei zaczyna analizować swe własne uczucia i spotyka w sobie najsprzeczniejsze myśli. Chciałby się dostać do Edenu, przypuszcza, że może jest jednem z niezliczonych narzędzi, przez które „buduje się coś doskonałego", pała żądzą pracy, uczuwa skrzydła nadziei — a po chwili poddaje krytyce i wyśmiewa te swoje dążenia i przypuszczenia. Wtem słyszy krzyk zgromadzonych na brzegu rzeki ludzi: złotowłose pacholę wypadło z czółna w kotłującą się, wzburzoną wodę. Bohater z narażeniem własnego życia ratuje chłopca; czuje na rękach swych pocałunki, czyta w mnóstwie oczu błogosławieństwa. Odszedł pełen słodyczy i zadowolenia; „czuł się lekkim, sprężystym, szczęśliwym" wydał się sam sobie większym i lepszym, bo zrozumiał, że może spełniać cnoty, a „cnota to dopełnione prawo natury, która między jednostką a całym rodem ku wspólnej korzyści zadzierzgnęła nici sympatji i współczucia". A więc wyleczył się, odrodził. „Nie był on szaleńcem, dodaje od siebie Orzeszkowa, ale jednym z tych, których melancholja zamienić się może w szczęście przez pełny i swobodny rozwój energii, skierowanej ku czynom miłości". Cały ten szkic psychologiczny, zwłaszcza cały obraz oderwanych rozumowań sceptyka, jest nadzwyczaj artystycznie przeprowadzony — samo jednak nawrócenie się „melancholika" trąci melodramatem. Potrzeba mu było aż tonącego chłopca, ażeby wyleczyć się z melancholji. Wszak to nie było nic innego, tylko ów t r a f, którego on nie chciał być „piłką", a w którego potęgę i przedtem wierzył, bo „najkrańcowszy sceptycyzm o tej istocie niepochwytnej nie wątpi".

Traf ratuje od pesymizmu i bohatera szkicu „Zrozpaczony". Pesymista to najgorszego gatunku, bo źródłem jego choroby niezaspokojone, a płaskie żądze użycia. Co mu z bohaterów i mędrców, z pałaców i muzeów, pasztetów i storczyków, kiedy on czuje się nieszczęśliwy. Drwi z cywilizacyi, która mu nie pozwala czerpać ze źródeł różnostronnych rozkoszy. Chciałby mieć Rubensów, a ma oleodruki, chciałby być Rotszyldem, a ma puste kieszenie. Żył nad stan, wszedł w długi, lichwiarze go nachodzą, a on czuje, że jest człowiekiem wyższym, zrodzonym do bogactwa i rozkoszy. Cel swoich marzeń miał już w części osiągnąć, zaręczywszy się z córką dorobkiewicza, o równie subtelnych uczuciach i z nieskończenie cienką skórą. Ale ta „cienka skóra" skoro dowiedziała się, że panicz goły, zapomniała o przysiędze wiecznej miłości. Pali więc bohater tyradę na temat „bezdusznych, nikczemnych kokietek" i wyjmuje rewolwer z szuflady. W tej chwili krytycznej dowiaduje się, że wygrał wielki los na loteryi. Czuje się więc znów „lekkim i sprężystym" tak samo jak bohater pierwszej noweli. Ten sam skutek wydały różne przyczyny, a Orzeszkowa sentecyonalnie zapewnia, „że nie był on szaleńcem tylko jednym z tych, którym rozpacz w szczęście zamienić mogą pieniądze". Uzasadnienie tej tezy mogłoby wówczas być tylko interesującem, gdyby Orzeszkowa na bohatera swego szkicu nie wzięła najzwyklejszego pasorzyta. Tego, że ktoś może wpaść w nędzną, poziomą rozpacz, kiedy mu środków do użycia zabraknie, a oddać się radości, kiedy je zdobędzie, dowodzić doprawdy nie potrzeba. Zresztą fakt wygrania wielkiego losu na loteryi przez takie indywiduum, nie odstręczać, ale prowadzić może innych do pesymizmu. Niezasłużony też zaszczyt czyni swemu bohaterowi Orzeszkowa, nadając mu nazwę pesymisty czy melancholika.

I bohaterowi „Jednej setnej", zaszczytne to miano nie należy. Jest on rodzonym bratem duchowym poprzedniego bohatera, a że się urodził w pałacu, że miał na swe rozkazy miliony, więc też nie rozpaczał, tylko hulał, póki ciało wytrzymało. Na łożu śmierci ta ruina ciała i duszy naprzód ciekawą jest: co się z nią stanie po śmierci, a następnie opowiada doktorowi swoje szaleństwa i parę drobnych dobrych uczynków, jakie jej się przypadkiem spełnić zdarzyło. Te uczynki, ta owa „jedna setna", która przy odpowiednich warunkach, jak on sam mówi, a przy odpowiednich chęciach, jak my możemy powiedzieć, mogła wzrość na szkodę tamtych 99 części złych. Nie wiem, czy Orzeszkowa na podstawie owej jednej setnej chciała

wzbudzić litość i przebaczenie dla tej ujemnej jednostki—nie wiem czy słowa opowiadającego: „żądam równouprawnienia dla maluczkich i pokrzywdzonych tak na padołach jak na wyżynach przebywających... miłosierdzia żądam dla jasnych panów, litości dla milionerów“ — są wyrazem zapatrywań Orzeszkowej; ale jeżeli jest tak, to stanowczo temu należy się sprzeciwić. Miłosierdzie rzecz piękna, wspaniała, ale ma swe granice, inaczej nie byłoby sprawiedliwości. Komu wiele dano, ten większy rachunek zdać musi, a rachunek bohatera „Jednej setnej" przedstawia się fatalnie. Na setki olbrzymich pasywów, jest tylko drobna pozycya aktywów... w dobrych chęciach. To nie wystarcza.

Za to opowiadanie „Bracia" — trzymane ściśle w formie noweli, zasługuje na wysokie uznanie. Dwaj bracia spotykają się po 18 latach niewidzenia. Wiktor jest inżynierem, mechanikiem, przemysłowcem, mieszkającym na obczyźnie; Zenon zamiast oddać się sztuce, która otwierała mu swoje podwoje, orze zagon rodzinny w Zapolance, nie chcąc, aby się ona dostała w ręce przybyszów. Na wiadomość, że Wiktor odwiedzi go na dni parę w przejeździe za granicę, cieszy się jak dziecko, bo zakopany na wsi z małemi dziećmi i z żoną, kobietą poczciwą, ale stojącą od niego niżej umysłowo; pragnąłby się wynurzyć przed kimś, co go zrozumie, i nie wątpi też, że z przybyciem brata wstąpi do jego dworku promień, który ogrzeje i oświeci monotonność jego życia. Następuje smutne rozczarowanie: bracia nie rozumieją się zupełnie, niema pomiędzy nimi żadnych punktów stycznych. Wymowny Wiktor ma formalne wykłady o mechanice, o fabrykacyi gorzelnianej, o postępach hydrauliki; chociaż jedzie do narzeczonej, zawiązuje romansik z siostrą bratowej; ideałem jego pełna szkatuła i życie wesołe; nie odczuwa wspólnego tętna ze środowiskiem, z którego wyszedł; etyczne poglądy ma bardzo swobodne, a choć nie stanie w sprzeczności z paragrafami, z pewnością nie spełni nic takiego, co się zapisuje w złotą księgę zasług i dobrych uczynków. Kiedy Zenon chwali się przed nim z artystycznego urządzenia ogrodu, aby go przekonać, że ziemię można uczynić nietylko żywicielką ale i pocieszycielką, Wiktor oświadcza z uśmiechem, że nie lubi zieleniny. Kiedy Zenon spowiada się ze swoich marzeń i poglądów, z miłości dla ziemi i ludzi, z wyniku swych rozmyślań samotnych nad celem istnienia, Wiktor nie chce się nawet zastanawiać nad tą „teologią“. Od Wiktora biją: wesołość, szczęście, zadowolenie, zdrowie ciała ducha, trzeźwość i energia, tak, że Zenon, pełen myśli ciemnych, uczuć nienasyconych, z sercem chorem na tęsknotę, czuje się w obec niego niezmiernie małym i marnym. Wiktor zaimponował nawet jego żonie, rozbudził w niej jakieś pragnienia, niezadowolenia. Stąd też, kiedy odjechał, Zenon czuje się jeszcze bardziej przygnębiony. Z ponurego usposobienia wyrywa go młody jego pomocnik, który nie zawiera korzystnego dla siebie układu, aby nie opuścić „najukochańszego dobroczyńcy swego.“ Podniesiony na duchu, poszedł Zenon ulubioną swą drogą ku wzgórzu porosłemu sosnami. Piękny obrazek sielski, spokoju wieczoru i smutku jesieni, kończy nowelę. Zenon uczuł, że dla kawałka ziemi, który się kąpał w zorzy wieczornej, był „kroplą wody i drobiną światła, a woda użyźnia i światło roztrąca ciemności". Pierzchnęła przed nim zmora samotności, wzniósł oczy ku górze i słał dziękczynną modłę za to, że „silnie kocha i nie żałuje niczego, chociaż jest bardzo smutny.“

Oprócz pięknej tendencyi, jest w tej noweli głęboki nastrój, jest silna wiara w potrzebę ofiar dla ideałów, jest świeżość myśli, są śliczne choć krótkie obrazy natury, jest konsekwentnie rozwinięty i dobrze umotywowany stan duszy bohatera. Artystyczna oprawa tego studyum psychologicznego jest bez zarzutu. Pod tym względem w całym dwutomowym zbiorze dorównywa mu tylko obrazek „Ogniwa". Jasny pan, który miał niegdyś ideały ukochane, nie umie się zastosować do otoczenia, życia i pojęć panujących w domu jego zięcia. Stąd kiedy w salonach jego córki toczyły się rozmowy błyskotliwe, a w apartamentach zięcia rozkładano stoliki do kart, czując się w tej atmosferze samotnym, wybiegał na miasto. Podczas jednej z takich wieczornych przechadzek wstąpił do zegarmistrza, starego żyda. Dwaj ci ludzie niespodzianie znaleźli między sobą wiele punktów stycznych. Naprzód oba mieli zamiłowanie do starych zegarów, a następnie pokazało się, że w jednej rodzili się wiosce. Żyd pamiętał grafinię matkę z rękami podobnymi do białych lilij — „te lilie już w ziemi" zauważył graf ze wzruszeniem; graf znów pamiętał matkę zegarmistrza z oczami jak płomienie — „te płomienie dawno już w ziemi" rzekł z cicha dawny zegarmistrz. Sięgając dalej we wspomnienia swego życia, dwaj ci ludzie tak odmienni stanowiskiem przekonali się, że mieli jednakie mniej więcej smutki i radości. Tak rozmawiając z żydem, przyglądając się maszyneryi zegarów i zegarków, zwracając się myślą w ubiegłe lata, przebył graf u żyda godzin parę „czując kowala niewidzialnego, który kuł między nimi ogniwa niespodzianie" W kilka miesięcy później przeciągał przez ulicę orszak pogrzebowy, a żyd dowiedziawszy się, że to pogrzeb grafa, począł biedz za orszakiem i sam się dziwił jak zaszedł na cmentarz. „Czego on ze mną rozmawiał jak z bratem?... czego ja teraz za nim idę?" myślał i dziwił się coraz bardziej jemu i sobie. A obok cmentarza dostrzegł żółte piaski i sterczące kamienie — to cmentarz żydowski. I znów kowadło kuło ogniwa niewidzialne, a żyd z cicha mówił: „tu jest koniec twój i mój". Piękność tego obrazka leży nietylko w pomyśle i w ukrywającej się za nim tendencyi, ale — i to przedewszystkiem — w misternem wykonaniu. Jestto delikatna, prawdziwie koronkowa robota. „Melancholii" jednak jest w tym obrazku bardzo mało.

Nieco więcej tego pierwiastku, ale też niezbyt wiele, znajdujemy w „Świetle w ruinach”. Młoda arystokratka, po stracie dwojga dzieci i miłości męża, czuje wokoło siebie pustkę i nudzi się. Spotkawszy człowieka, który się w niej zakochał, godzi się po pewnej walce „być choćby pobladłym, ale ciepłym płomieniem jego serca”. I w chwili, kiedy na niego czeka, chcąc mu to oznajmić, przychodzi „dziadunio”, stary przyjaciel jej rodziców. Zjawia się naturalnie nie w porę, bo co ona będzie robiła ztym z dziecinniałym starcem? Przed portretem jej ojca staremu łza zabłysła w oku. Wiecznie milczący, nudny, dziś rozgadał się. On kochał jej ojca, bo „był uczonym, a nadewszystko dobrym — nadewszystko, bo na świecie więcej jest uczonych, niż dobrych”. Roztajała jasna pani i zaczyna pytać dziadunia gdzie mieszka, co robi, jak żyje? Dowiaduje się, że ten starzec jest jeszcze pożytecznym członkiem społeczeństwa. Mieszka i jada u praczki, a choć niezawsze go dobrze opali i obsłuży, on jej to przebacza, boć to biedna kobieta, pięcioro dzieci musi pracą swą odziać i nakarmić. Nietylko, że przebacza, ale uczy jej dwóch malców, „wisusów”, bo nie stać go na posyłanie ich do szkoły. Ta nauka zresztą to jedyna dla niego przyjemność, ponieważ już nie dowidzi i nie może czytać książek, choć patrzy na nie jak spragniony na wodę. Z całej tej rozmowy wielkiej damy z „dziaduniem“ wieje moc ciepła. To też kiedy lokaj zaanonsował oczekiwanego gościa, hrabina go nie przyjęła. Powóz odwiózł starca, a jasna pani z radością myślała o tem, jak się nim zaopiekuje, jak mu urządzi mieszkanko, jak mu będzie czytała książki, a jego wisusów do szkół odda. „W ruinach jej szczęścia błysnęło światło czyste i ciepłe“.

„Ascetka“, jeden z najobszerniejszych szkiców w „Melancholikach“, spotkała się z licznemi zarzutami ks. Karola Niedziałkowskiego, który nawet z powodu niej napisał obszerną rozprawę o ascetach w rzeczywistości i wyobraźni [1]). Zdradzona przez przyjaciółkę, która jej odebrała narzeczonego, ascetka Orzeszkowej uczuwa nienawiść do świata i wstępuje do klasztoru. Cały czas przepędza na modlitwie i ćwiczeniach, jest wzorem dla „sióstr“ i zdaje jej się, iż odnalazła spokój, jakiego nie miała na świecie. Ale u małej dziewczynki, oddanej do szkoły klasztornej, ujrzała takie oczy jak u *niego* i spokój jej runął. Przenosi się myślą w lata ubiegłe, a grzech ten chce zmyć ciężką pokutą. Ale mimo świadomości grzechu, wciąż wraca do niego — nienawidzi dziecka *jej* i *jego*, obchodzi się z niem ostro, bez serca. To ją znów prowadzi do egzaltacyi nerwowej i niesłychanych umartwień ciała: biczuje się aż do omdlenia, obiera dla siebie straszną, ciemną, wilgotną celę, z trumną zamiast łoża; na klęczkach prosi Boga, aby ją wziął jak najprędzej do siebie. Owa dziewczynka zachorowała na tyfus plamisty — w duszy ascetki odbywa się olbrzymia walka, z której wychodzi zwyciężona. Prosi przełożonej, aby jej powierzyła pielęgnowanie ciężko chorego dziecka... Ks. Niedziałkowski „nie dziwiłby się, gdyby nawet wypadek podobny był psychicznie prawdziwy“ — a to sprawę rozstrzyga na korzyść Orzeszkowej. Inna rzecz, że taka ascetka może, a nawet musi nie podobać się tym, co żądają od ascetów prawdziwego powołania, a nie szukania w ascetyzmie ulgi po bólach życia, a tembardziej po zawodach miłosnych; zgoda więc znowu z ks. Niedziałkowskim na to, że utwór Orzeszkowej jest „utworem imaginacyi i niema nic wspólnego z chrześcijańską ascezą“. Co do roboty artystycznej „Ascetka“ ma jedną wielką wagę: jest za rozwlekła. W każdym razie są w tym utworze niepoślednie piękności, jak opis odbywającej się walki w sercu i głowie ascetki, lub wybornie narysowana postać przełożonej, która „rzeczom niebieskim nieskończoną wyższość nad ziemskiemi przypisując, mniemała, że i w tych drugich może znajdować się niekiedy coś niewinnego a miłego“.

Pozostaje jeszcze jeden szkic psychologiczny: — „Wielki“. Rzecz to najsłabsza z całego zbioru. Skrzypek pojący się sławą, owacyami, stracił z przeciągu władzę w prawej ręce. Był do tej chwili wielkim, teraz zostaje niczem. Nawet narzeczona cofa swą rękę, przeznaczoną jedynie dla *wielkiego*. Zapewne, że to może, a nawet musi naprowadzać czarne myśli do głowy, ale naprzód melancholik ten nie leczy się z melancholii, a więc stoi w sprzeczności z treścią całego zbioru, a powtóre, czyżby Orzeszkowa rzeczywiście uznawała tego rodzaju *wielkości*? Że tłum niezastanawiający się, że reporterya, melomani i dziennikarze tego gorszego, a raczej „słabszego“ gatunku, stawiają na piedestale wszelkiego rodzaju skrzypków, śpiewaków, fortepianistów, że dziesięcioletni dzieciak, który dobrze palcami przebiera lub smyczkiem pociąga, zbiera pieniądze i sławę, będącą nagrodą dla ludzi prawdziwie *wielkich* dopiero po *wielkich* czynach, lub stworzeniu dzieł znakomitych, na których wyciśnięte jest piętno nieśmiertelności, — to żadna jeszcze racya, aby ogół prawdziwie inteligentny wykonawców, a nie twórców za *wielkości* uważał. To też wielki poeta, myśliciel, mąż stanu, artysta-kompozytor, nie obawia się, aby wielkość jego runęła od... przeciągu; nawet śmierć nie zdejmie laurów z jego skroni, bo choć ciało się rozpadnie, pozostają jego dzieła i czyny...

Tak się przedstawiają „Melancholicy“ Orzeszkowej. Pomimo usterek, pomimo tu i owdzie przeciągnięcia lub niedociągnięcia struny, należy im się jedno z miejsc honorowych w naszej literaturze beletrystycznej z lat ostatnich. Zbytecznem byłoby zapewniać, iż autorka „Chama“ nie napisze nic takiego, coby nie nosiło na sobie piętna artyzmu i głębokiej myśli. Pod tym ostatnim względem zajmuje ona stanowisko w naszem powieściopisarstwie bodaj czy nie najwybitniejsze. Cała

[1]) O chrześcijańską zasadę. Warszawa, 1895, tom I-szy.

jej działalność literacka, to ciągły protest przeciwko teoryi: sztuka dla sztuki. A w naszem skołatanem społeczeństwie to wielka, bardzo wielka zasługa.

Piórem Orzeszkowej kierowała zawsze (może czasem, zwłaszcza w pierwszych jej powieściach, nie całkiem dobrze pojęta) szlachetna idea służby talentu na rzecz dobra powszechnego. Wypadało to niekiedy na niekorzyść artystycznej formy jej utworów, ale choć traciła na tem artystka, zyskiwała obywatelka. Spostrzega się to gdzieniegdzie i w „Melancholikach" — w których dążność etyczna i obywatelska przeważnie na pierwszym stoi planie. Stąd mówiąc o nich nie można mieć jedynie na myśli ich wartości literackiej, ale trzeba pamiętać, że odganiając czarną zmorę pesymizmu, przynoszą one sercom i umysłom wątpiącym pociechę, rozszerzają otwory światła w czarnej płachcie życia, spełniają więc obowiązek opieki literatury nad zdrowiem moralnem społeczeństwa. Gdyby w całym zbiorze był tylko ten jeden „melancholik", co z zaparciem się własnego szczęścia, chce być „kroplą wody i drobiną światła" dla kawałka ziemi rodzinnej, już uznanie, jakie się należy takim cichym bohaterom obowiązku, musiałoby iść równolegle z uznaniem dla tej, która takie postacie kreśli i wysuwa naprzód na wzór, za przykład do naśladowania.

Kazimierz Bartoszewicz.

RECENZYE i SPRAWOZDANIA.

Orzeszkowa E. *Pieśń przerwana.* Powieść z illustracyami Maszyńskiego. Warszawa Gebethner i Wolff 1896 r.

Stosunek pałacu do dworku, zwłaszcza stosunek sercowy, kończący się tragiczną historyą złamanego serca, nie nowy w naszej literaturze; pani O. jednak przez nowe motywy, ton ciepły i koloryt poetyczny — idealny, jaki nadała zresztą realnym osobom i obrazom, stworzyła naprawdę rzecz nową, między mniejszemi powiastkami swemi może najwdzięczniejszą. Klara Wygryczówna, córka ubogiego urzędnika wdowca, mieszkającego w dworku maleńkim, w sąsiedztwie książęcego parku z dwojgiem jeszcze mniejszych dzieci, dla których musi być matką — a książę Oskar gościem bawiący w swym pałacu, zresztą szukający „szczęścia za górami", oto bohaterowie powieści. Klara siedzi w altance, przypierającej do parkanu parkowego; książę dostrzegłszy ją, zbliża się przedstawia się jako sekretarz księcia, pożycza książki i czyta jej głośno poezye. Schadzki stają się częstsze, zwłaszcza że w tym samym charakterze książę przedstawia się i ojcu. Aż oto jednego wieczora, podczas czułej sceny pryska incognito księcia z powodu nieostrożności kamerdynera; Klara z przestrachem i rozpaczą pierzcha, a na drugi dzień już świtem cała rodzina opuszcza dworek, aby uniknąć smutniejszych następstw. Pani Dutkiewiczowa, chrzestna matka rodziny Wygryczów, zajmująca obecnie dworek, zyskuje od księcia „słowo uczciwego człowieka", że Klary poszukiwać nie będzie, a książe na propozycyę swego sekretarza, aby się z Klarą ożenił, jeżeli ją kocha, wybucha spazmatycznym śmiechem.

Tak się *przerwała* ta *pieśń* serca Klary, tak się skończyła sielanka księcia, który widocznie pamiętał dobrze o sobie, skoro nie dał się skompromitować...

Roman Zawiliński.

Tadeusz Pini. Zygmunta Krasińskiego tak zwany *„Niedokończony poemat"*. (Próba genezy). Lwów. Gubrynowicz i Schmidt. 1896. (Odbitka z Przewodnika nauk. i liter.) Str. 43.

Młody autor, jak się zdaje, po raz pierwszy występujący na polu badań historyczno-literackich, dopatrzywszy pewnej luki w najnowszej krytyce dzieł Krasińskiego, postanowił ją zapełnić. Tą luką jest geneza „Niedokończonego poematu". Rozprawa poświęcona temu przedmiotowi, składa się z dwóch części: w pierwszej autor stara się jak najbliżej określić daty powstawania różnych części „Niedokończonego poematu", w drugiej—wykazać wpływy, które na poetę podczas pisania działały. Na podstawie listu Kras. do Gaszyńskiego autor dowodzi, że pomysł do poematu, w którymby Aligier występował jako przewodnik poety po piekle, zawiązał się w duszy Krasińskiego na lat kilka przed 1839 (datą listu) i że ta część poematu, która nosi nazwę „Sen" już przed tym rokiem była rozpoczęta. Ale jeszcze wtedy Krasiński nie miał pomysłu do całego „Niedokończonego poematu". Ten pomysł urodził się prawdopodobnie w r. 1843. i wtedy dopiero poeta wciągnął weń dawniej napisany „Sen", uzupełnił ten „Sen" obrazem czyśćca i dorobił „Wstęp", służący do powiązania wciągniętej części z całością. Autor zwraca uwagę na rozmaitość stylu w różnych częściach „Niedokończonego poematu" i w różnicy stylowej znajduje wskazówki chronologiczne. Dla dalszych części poematu wskazówki te są coraz mniej wyraźne, w każdym razie autor sądzi, że praca nad poematem nie przeciągnęła się po za rok 1848, a to głównie na tej podstawie, że w ostatniej części występuje skarykaturowana postać Słowackiego, jako poety demokratycznego, w osobie Julinicza, i że Krasiński nadto był szlachetny, aby w ten sposób traktować dawnego przyjaciela już po jego śmierci (3. kwietnia 1849).

W części drugiej wskazane są motywy z życia, wciągnięte do poematu, a także wpływy książkowe, o ile się wyraźniej w nim zaznaczyły. Autor każe szukać w Aligierze Danielewicza (co już prof. Tarnowski wskazał), w bankierze księcia włoskiego bankiera Torlonię, który od ks. Odescalchi kupił był sobie wraz z dobrami i tytuł książęcy (i w tem autor jest zgodny z panem Hösickiem); wreszcie wbrew temu ostatniemu

w „Czarnej pani' i w „księżnej Rahoga", widzi nie p. Bobrową, ale Delfinę Potocką i zdaje się, że ma słuszność — szkoda tylko, że niedość po dżentlemeńsku traktuje rozprawę przeciwnika — nazywając ją „nowelką". Z wpływów książkowych zaznaczone są: wpływ *Prolegomenów* Cieszkowskiego, wpływ *Anhellego* i największy, bo najmniej znany wpływ dzieła ks. Barruel: *Mémoire pour servir a l'histoire du Jacobinisme*. Wpływ to jest czysto-formalny, sam p. Pini to przyznaje; poeta do obrazowania piątej części swego poematu, owego historyozoficznego obrazu, potrzebował szczegółowych wiadomości i znalazł je w książce ks. Barruela. „W zapatrywaniach zaś zachodzi często między obu (t. j. między temi dwoma) dziełami stanowcza różnica. Dosyć wymienić Templaryuszów, których Barruel, stojąc na stanowisku na wskróś klerykalnem, potępia jako najgorszego rzędu kacerzy, Krasiński zaś opisuje z nietajoną sympatyą jako najszlachetniejszych marzycieli".

Wielka szkoda, że autor nie zadał sobie pytania jednego z najważniejszych w sprawie genezy poematu, skąd wypływała owa sympatya dla Templaryuszów tak dobrze charakteryzująca kierunek uczuć Krasińskiego, rycerski nastrój jego ducha. A wskazówki ku rozwiązaniu tego pytania mógł znaleźć w samym poemacie, w słowach młodzieńca: „Ileż mi się razy dziecku śnił na białych tych płaszczach czerwony krzyż ten! i potępiony zakon kochałem — za to, że potępiony".

Autor nie nazwał swego studyum genezą, ale tylko „próbą genezy". W istocie nie jest ono wyczerpującą genezą, ale przynosi ważny i obfity materyał do jej budowy i korzystnie świadczy i o talencie młodego autora i o ścisłości jego metody. Z krótkiej wstępnej notatki dowiadujemy się, że praca ta była czytaną w roku przeszłym na posiedzeniu seminaryum dla historyi literatury i języka polskiego w uniwersytecie lwowskim. Co się tyczy języka, to jest on czysty i jasny; kilku tylko rażących form i zwrotów dostrzedz można, które na nieszczęście coraz bardziej się upowszechniają, dlatego je wymieniam. I tak na str. 5 „dorównujące", zam. „dorównywające", na 25 str. „przekonująco" zam. „przekonywająco, na str. 15 „stał w związku", „stoi w związku", zam. „zostawał, zostaje i.t.d.", na str. 20 „nie ma niczego" zam. „nie ma nic". Tu należy także sprostowany już wyżej germanizm „między obu dziełami".

Józef Tretiak.

Maczuga Apolinary, — *Ostatnie lata w życiu Stanisława Orzechowskiego* (1562—1566). Tarnów — Sprawozd. gimnazyum. 1895.

Na podstawie listów i dokumentów p. t. „Orichoviana", wydanych przez Dra Korzeniowskiego w r. 1891 w Krakowie, autor stara się przedstawić działalność literacką ostatniej doby życia Orzechowskiego. Okres to jego najpożyteczniejszy, ale dla Orzechowskiego najsmutniejszy, bo opuszczony przez przyjaciół, pozbawiony wielu beneficyów, nadszarpawszy majątek ojczysty, kołace nadaremno o jurgielt do możnych, niegdyś swych protektorów.

Wydając „Chimerę", dedykuje ją Mikołajowi Radziwiłowi Czarnemu i osobny list do niego dołącza. Walczy z heretykami, rozpoczyna polemikę z Fryczem Modrzewskim, broniąc papieża i sobór. W sprawie uznania swego małżeństwa udaje się do rozmaitych osób, przesyła soborowi trydenckiemu swą „Chimerę", a kiedy ten ogólnie tylko sprawę załatwia sławiąc celibat, Orzechowski odmawia soborowi charakteru powszechności, ponieważ brak było 3 patryarchów wschodnich. W liście do nuncyusza Commendoniego przedstawia swą autobiografię na usprawiedliwienie swych czynów. Również pisze w sprawie unii kościoła wschodniego z zachodnim, i chociaż argumenta jego są płytkie, znać, że go rozdział kościoła boli i pragnąłby jednej owczarni. W życiu politycznem brał udział żywy, jak o tem świadczy jego mowa na sejmiku partykularnym w Sądowej Wiszni, i „Apologia pro Quincunce".

Zdanie autora o Orzechowskim mieści się w następującej charakterystyce: „Orzechowski tak złym nie był, jak o nim myślą i jak go powszechnie przedstawiają. Było w nim wiele uczuć szlachetnych, z których jedne występują wyraźniej, a drugie wypaczyły się pod wpływem małżeństwa(?!!) Często źle postępował, nieraz nadużywał cierpliwości innych, nieraz trzeba się nawet oburzyć (domyślne „na niego") — to wszystko jednak da się jednak poniekąd uniewinnić, bo Orzech. nie jest naturą z gruntu zepsutą, tylko skrzywioną. Wychowany za granicą od 14 r. życia wśród obcego mu otoczenia, przesiąknął złym wpływem Lutra, nietylko w pojęciach religijnych, lecz także pod względem moralnym; uleczony we Włoszech, ale nie zupełnie, stał się w ojczyźnie igraszką losu i swoich namiętności! Nie jestto charakterystyka literacka, ani wyczerpująca, bo ta możliwa jest tylko na podstawie zbadania *całego* życia Orz. i *całej* jego działalności, co nie było autora zamiarem; dotknięcie jego życia w liście do Comendoniego i sprawa małżeństwa streszczona na str. 14 i 15 nie wyczerpują życia całego.

Praca ta nie przynosząc nic nowego literaturze, uważana być musi tylko za ćwiczenie autora w korzystaniu z danych materyałów.

Roman Zawiliński.

Stanisław Krzemiński. *Zarysy literackie*, część pierwsza. Warszawa, nakład Lewentala, 1895, str. 287.

Autor, wytrawny pisarz i sumienny krytyk, powziął szczęśliwą myśl wydania w książce niektórych prac swoich rozrzuconych po czasopismach. W tomie pierwszym dziełka znajdują się rozprawy filozoficzne: „Rodzina jako stowarzyszenie do szczęścia," ,,Nowa

zasada wychowania“ i „O nieśmiertelność“, następnie rozprawy i krytyki: „Ideały Carlyle'a“, „Dwa kłamstwa wieku“ i „Z etyki starożytnych“, wreszcie największą część książki obejmują studya nad Spinozą, Szekspirem i Byronem. „Kobiety Szekspira“ i charakterystyka Wiktora Hugo. Obszerny ten materyał będący pamiętnikiem odczuwania życia i literatury w przeciągu lat dwudziestu, poprzedzony został przedmową charakteryzującą osobę i poglądy autora. „Czytelnik nie potrzebuje tej książki, ale ta książka potrzebuje czytelnika“, to odnieśmy do osoby autora, co zaś do poglądów Krzemiński zaznacza, że w sprawach literackich był zawsze wyznawcą romantyzmu, który uważa za najwyższy dotychczas wyraz potęgi i najistotniejszy jej żywioł. W pierwszym traktacie autor rozwija doniosłe zadanie rodziny jako szkoły dla kształcenia *serca* i *charakteru* dziecka. Gdy w czasie pisania tej rozprawy w r. 1874 w literaturze, a stopniowo i w rodzinach silnie ujawniały się kierunki materyalistyczny i pozytywistyczny, autor widząc niebezpieczeństwa płynące z tych doktryn dla rodzin, broni je i wskazuje na *moralność* jako jedyny fundament rodziny i społeczeństwa. Krzemiński ukazując jednostkom i rodzinom ideały doskonałości i szczęścia, przygotowuje je do wszystkiego, z czem walczyć przyjdzie, a biorąc pod rozwagę myśl Krasińskiego: „Trzeba mieć dumę w ducha całości, a pokorę w każdej życia chwili“ — sądzi, że tę ostatnią daje człowiekowi oswojenie się z niedolą ludzką i poznanie własnej. W tej rozprawie filozoficznej, pełnej głębokich myśli i celów, są jednak zdania, na które godzić się nie można. Na str. 18. np. czytamy: „Rodziny, nie mające żywych wspomnień śmierci, gwałtownej niedoli, wielkiego niebezpieczeństwa, posiadają zbytnią pewność siebie — dzieci w nich wychowują się w niedobrem przywiązaniu do spokoju zewnętrznego“. Jeżeli szczęście i spokój w rodzinie ma wpływać na osłabienie tęgości charakteru wobec prób życiowych, to równie dobrze można przypuścić, że nieszczęścia i katastrofy rodzinne zamiast zahartować, mogą człowieka złamać, uczynić apatycznym i do walki życiowej niezdolnym. Nie nieszczęścia są więc szkołą do urobienia charakterów wogóle, ale wychowanie moralne i „miłość bliźniego“ — na którą autor nieraz zwraca uwagę, a jedno i drugie można szczepić wśród szczęśliwych warunków otoczenia.

Systemat filozoficzny Krzemińskiego jest systematem idealistycznym. Oś jego stanowi wiara w potęgę myśli. „Można się wszystkiego wyprzeć, tylko nie myśli, wszystko w sobie powściągnąć, tylko nie ruch myśli raz wszczęty.“ Prawdziwem samobójstwem, *życiem w śmierci*, jak pięknie wyraził się Krasiński, jest życie bez myśli, niemyślenie, dobrowolne wyrzeczenie się tego, co właśnie osnowę człowieczeństwa stanowi. Myśl — to sam człowiek. Całe życie nasze, cały byt nasz tutejszy i nieśmiertelność nasza, to tylko myśli nasze. I nie popiół, nie proch po nas zostaje, ale myśl. Dzięki spadkobierstwu myśli, umarli żyją w żywych. Cała ludzkość jest tylko jedną myślą ogromną, wcieloną w naturę — a na ten ogrom składały się tysiące lat i dusz miliony“ (str. 85). Będąc jednak krańcowym idealistą, ze względu na etyczną wyższość idealizmu nad materyalizmem, Krzemiński nie potępia postępu i niezasklepia się z fanatyzmem w uznawanym przez siebie za najlepszy idealistycznym kierunku.

„W rzeczypospolitej umysłowej jest miejsce dla wszystkich i dla największych materyalistów, i dla zdrowego idealizmu, i dla szczerego pozytywizmu, i dla zwolenników Kanta, i dla wyznawców Comte'a, i dla demokratów, i dla arystokratów, i dla wsteczników i dla postępowców. Cowięcej, nawet wszystkie te najróżnorodniejsze siły, dążności i doktryny są nietylko uprawnione, ale niezbędne dla życia. Społeczeństwo jednostajne, nawskróś postępowe, byłoby równie zacofanem, jak społeczeństwo, złożone z samych wsteczników. Nie ta lub owa doktryna jest straszną, ale *chińszczyzna*, niezdrowa, spleśniała, wewnętrznego i zewnętrznego ducha pozbawiona..... Jest sfera postępu i sfera zachowawczości, a w żadną z nich myśl przecząca bezkarnie wtargnąć nie może.“ str. 276.

Spotykamy też ciekawe, a chociaż dawniejsze, jednak nieprzedawnione myśli o prawach kobiety. Dajmy pokój sporom o wyższości — pisze autor — uznajmy odmienność wrodzonych sił, dążmy do równouprawnienia w samodzielności i w charakterze; na kobiecie opiera się rodzina, na mężczyźnie społeczność.

Nie będę zajmował się rozbiorami krytyk autora, zaznaczę tylko, że są one ze wszech miar gruntowne i trzeźwe, bo o krytyce Krzemiński ma pojęcie: „na wysokich koturnach nie chodzić — ale wrażenia rozumem rozjaśniać, i na rozum przetwarzać — to całe krytyki zadanie“.

Mieczysław Offmański.

Bojarski Wł. prof. — *Elżbieta z Kowalskich Drużbacka. Życie i pisma.* — Przemyśl. Spraw. gimn. 1895 r.

Autor podzielił rzecz na dwie części: I. poświęcił życiu, II. dziełom; w dodatku przedrukował dwa mniejsze, nieznaczne tej poetki utwory.

Co do życia Drużbackiej zaznaczyć wypada, że autor oznacza na podstawie prawdopodobieństwa rok jej urodzenia 1695 a śmierci $^{14}/_{3}$ 1765. Urodziła się w Wielkopolsce; mając lat około 16 weszła do fraucymeru p. kasztelanowej Sieniawskiej, później przebywała w domu Pawła ks. Sanguszki marszałka W. L. wreszcie dość często bywała u Krasickich w Dubiecku. Wyszedłszy za mąż za Kazimierza Drużbackiego, skarbnika Żydaczowskiego — przemieszkiwała w Cieplicach, wziętych w dzierżawę od Ad. Sieniawskiego. Po śmierci

męża (m. r. 1731 a 1736) była ochmistrzynią córki Ad. Sieniawskiego, Aleksandry, wydawszy poprzednio za mąż swą starszą córkę Maryannę. Z powodu zatargów ze współposesorem Cieplic Witosławskim, przenosi się do Rzemienia (nad Wisłoką), własności Lubomirskich, który bierze w dzierżawę. Po r. 1755. opuściła Rzemień, pochowawszy w nim swą córkę zamężną — i ostatnie lata spędziła jako siostra w klasztorze PP. Bernardynek w Tarnowie.

Pisma Drużbackiej streszcza autor i ocenia rzetelnie, podnosząc u niej szczególniej odczucie przyrody. Wyróżnia też utwory wcześniejsze od późniejszych — znacznie co do formy lepszych.

Owe nieznane, w dodatku przedrukowane utwory są to: „Raj białostocki“ i „Reflexia nad śmiercią“ — oba wydobyte z Archiwum XX. Czartoryskich w Krakowie.

Studyum to przynosi nie wiele rzeczy nowych, ale jest sumiennem wyzyskaniem wszystkich źródeł znanych i rzetelną oceną i klasyfikacyą utworów Drużbackiej. Szkoda, że wiedząc o rękopisie prac poetki niedrukowanych, znajdującym się w Suchej, nie starał się autor i tam dotrzeć i oprócz znanych i o tych 11 utworach wiadomości nie podał.

Roman Zawiliński.

Dr. Wiktor Hahn. *Pentesilea*, dramat Szymona Szymonowicza. Lwów 1895, str. 17.

„Pentesilea“ należy do słabszych utworów Szymonowicza, a pod względem artystycznego wykończenia nie może nawet być porównywana z drugim jego wcześniejszym dramatem „Castus Joseph“. Na uwagę głównie zasługuje fakt, iż śmierć królowej Amazonek nie służyła nikomu przed Szymonowiczem za temat do dramatu, dopiero bowiem na początku wieku bieżącego Henryk Kleist napisał tragedyę na tle przygód Pentezylei. Przez długi czas pozostawało zagadką skąd Szymonowicz wziął treść do tego dramatu. Wprawdzie Brodziński zaznaczył, iż rzecz wzięta jest z dopełnienia Iliady Homera, ale zbyt ogólnikowe to wyrażenie kazało tylko przypuszczać, iż Brodziński miał na myśli Quintusa Smyrnejczyka, autora dzieła znanego głównie pod tytułem łacińskim „Posthomericorum libri XIV“. Dopiero Lavollée w studyum o poezyi łacińskiej w Polsce (1869) wpływ Quintusa na Szymonowicza silniej zaznaczył. Dr. Hahn doszedł do tych samych, co on, tylko silniej umotywowanych i ściślej określonych rezultatów. Szymonowicz korzystał w całej pełni z Quintusa, lubo tekst jego znacznie przerabiał, a zwłaszcza rozszerzał, co jednak na korzyść dramatowi nie wypadło. Do nielicznych scen, epizodów i pieśni, których nie ma w Quintusie, czerpał Szymonowicz pomysły swoje z Iliady, z Eurypidesa, Seneki, Wergiliusza (Eneidy). Własnością natomiast niezaprzeczalną Szymonowicza, lubo nie bez wpływu tragedyi starożytnej, jest wprowadzenie posłańca, opisującego przebieg bitwy. Piosnka mamki, piastującej małego Astyanaxa jest nietylko również własnością Szymonowicza, ale i nowością w europejskim dramacie, do którego dopiero znacznie później wprowadzono sceny z dziećmi. Dr. Hahn treść Pentezylei podaje szczegółowo, przytaczając scenę za sceną i wykazując zgodność lub różnicę z tekstem Quintusa, oraz wpływy wspomnianych autorów. Szymonowicz opuścił tylko z Quintusa miłość Achillesa do królowej Amazonek; szczegół ten wyzyskał za to szczęśliwie Kleist w swej tragedyi. Sz. rzadko używający porównań, w Pentezylei odstępuje od tego zwyczaju, w czem niewolniczo idzie za Quintusem, korzystając i z dalszych ksiąg jego dzieła. Taki jest rezultat pracowitych i pożytecznych badań dra Hahna. Zdaje nam się tylko, że autor miesza nieco pojęcie „wpływu" Quintusa z prostem korzystaniem z jego fabuły. Dawnym pisarzom, nawet największym (Szekspirowi np.) nie brano za złe, gdy w formę dramatyczną ubierali podania kronikarzy, lub opowieści swych poprzedników. Nie nazywano tego wpływem, ani naśladownictwem, — pytano tylko, o ile autor wyzyskał temat gotowy. Szymonowicz w Pentezylei okazał się małym artystą, zamało posiadał fantazyi do zręcznego zdjalogowania poematu Quintusa. Praca p. Hahna jest już trzecią jego rozprawą o pismach łacińskich Szymonowicza, a gruntowność ich wszystkich każe mieć nadzieję, iż z pod pióra jego ukaże się zczasem wyczerpująca monografia tego wybitnego i tak płodnego poety łacińsko-polskiego.

K. Bartoszewicz

Balzer Oswald. *Genealogia Piastów.* Wydanie Akd. Um. w Krakowie z zasiłkiem funduszu ś. p. J. Curzydły. W Krakowie, księgarnia Spółki wydawn. 1895, 4°str. 574.

„Najlepszem uzasadnieniem potrzeby napisania Genealogii Piastów będzie zapewne Genealogia niniejsza“ mówi autor we wstępie do tego dzieła. Prawda najzupełniejsza, ale też i najzupełniejsza prawda, że autor obdarzył nas dziełem pomnikowem, któregośmy nie mieli, którego potrzebę każdy uczuwał, a którem nie każdy naród poszczycić się może. Czternaście tablic genealogicznych na 6 kartach a do nich 542 stron quarto objaśnień, krytycznych uwag, są owocem wytrwałości co do głębokości badań i wykładu, wytrwałości w wyczerpaniu wszystkich źródeł wydanych polskich i obcych i bardzo wielu znajdujących się w różnych archiwach rękopiśmiennych aż do w. XVI, w których dochowała się choćby najdrobniejsza wiadomość o Piastowicach, — opracowania krytycznego wszystkich prac historyograficznych, które zajmując się Piastami musiały ubocznie w miarę swojej potrzeby oznaczać genealogią, gdyż jej dotąd nie było, każdego z osobna książąt piastowskich.

Cały ten ogrom materyału opracował prof. Balzer krytycznie, z dokładnością i gruntownością, która tego badacza cechuje, z pod którego ręki mogła tylko wyjść tak znamienita praca. „Genealogia“ obejmuje wszystkich Piastów, prócz śląskich — aż do wymarcia każdej linii, na które się ta dynastya podzieliła, t. j. od ostatniego z Piastów przedhistorycznych Ziemomysła aż do wygaśnięcia Piastów w linii mazowieckiej w XVI w. Na to, że wyłączeni są Piastowie śląscy, wpływały względy niemożności zużytkowania wszystkich zródeł śląskich u nas — uszczerbek może nie tak dotkliwy, bo ta linia została jako tako możiwie do naukowego użycia przez Grotefenda opracowana. Ale mimo to dzieło prof. Balzera przynosi ogromną, nieobliczoną korzyść dla nauki, kilkuletnia praca jednego człowieka toruje wszystkim drogę; dość spojrzeć na wykaz w Genealogii „Związki rodzinne Piastów“ z innemi dynastyami, dość przejrzeć „Wykaz Piastów rzekomych“ t. j. tych przeszło 350 Piastów, o których wspominają mylnie poinformowane źródła, albo których nowoczesna literatura historyczna uważa za członków tegoż rodu, pomimo, że albo wcale nie istnieli, albo byli pod innem nazwiskiem, aniżeli się ich przyjmuje. Każde imię prawie z tych wykazów wyjęte, to wynik niejako osobnej pracy historycznej, pomszczonej w „Objaśnieniach“, a temat do wielu innych.

Ramy naszego pisma nie pozwalają wskazać, choćby najpobieżniej na to, co dzieło takie przynosi, bo tylko w tym kierunku może być omawiane, nikt o krytykę tego dzieła kusić się nie będzie. Że nam wiele i bardzo wiele pozostaje zrobić na polu historyi naszej, wiemy to bardzo dobrze, a na dowód, ile prac przygotowawczych i jakich należy dokonać, niech posłuży geneza „Genealogii,“ którą prof. Balzer podjął jako przygotowanie do pracy o prawie spadkowem polskiem, „która bez dokładnej znajomości stosunków genealogicznych Piastów nie mogła być dokonana“.

Co do formy metodycznej w przeprowadzeniu genealogii Piastów rzeczywistych i rzekomych dodać należy, że prof. Balzer przedstawia przy każdym naprzód 1) sprawę jego pochodzenia, 2) sprawę starszeństwa wieku w stosunku do rodzeństwa, 3) sprawę jego małżeństwa, 4) datę urodzin, 5) datę zaręczyn i zaślubin i wreszcie 6) datę zgonu — wszystko jak wspomniano, na podstawie analizy krytycznej zródeł i literatury historycznej. Te dochodzenia krytyczne znajdują się w „Objaśnieniach“ do osobno zestawionych na początku tablic filiacyjnych, w których podane są ustalone w tekscie daty z ich życia. Wzorowy układ całego dzieła i wszechstronne wykazy Piastów ułatwiają praktyczne korzystanie z dzieła znakomicie. Takiem bo też być musi dzieło pomnikowe.

Ad. Chmiel.

Jan Babirecki. Mapa Rzpltej polskiej. Kraków, 1895, Spółka wydawnicza polska, 62 × 56 cm.

Jestto mapa historyczna; za zasadę przyjęto granice z r. 1771, ale oznaczono też dawniejsze awulsa, nie pomijając ani Śląska. Oznaczono wyraziście podział na prowincye i ziemie i to staranniej, niż na jakiejkolwiek innej mapie dotychczas. Topografia obfita; można na tej mapie odnaleść wszystkie miejsca historyczne, od najdawniejszych do najnowszych czasów. Odbicie staranne; chociaż siatka hydrograficzna szczegółowa i napisów wiele, mapa jest bardzo czytelna. Nadaje się bardzo na stałe vademecum przy studyach; a właśnie był dotkliwy brak takiej mapy i trzeba się było często posługiwać niemieckiemi. Wielką też jest jej zaleta, że siatką swą obejmuje całą widownię dziejów polskich na wschodzie aż do Kołomny, Sierpuchowa, obejmuje też całe zadnieprskie Zaporoże; na południu Krym cały, na zachodzie sięga aż poza Berlin; na północy dochodzi do Ładogi; przydatną jest tedy przy studyum każdego okresu.

Dodano sześć mapek pobocznych, a mianowicie mapki oryentacyjne trzech podziałów, W. Ks. Warszawskiego, dzisiejszego stanu sprawy i wolnego M. Krakowa.

Sumienną pracą zasłużył sobie autor na uznanie historyków, którym prawdziwą oddał przysługę. Ale i szersza publiczność powinnaby sobie przyswoić ten nabytek stanowiący wielki postęp wobec (najpopularniejszej dotychczas) mapy Topolnickiego, która już wcale zadowalniać nie może. Stosowny format, pośredni między mapą t. z. „szkolną“, a „atlasową“, dobrano bardzo szczęśliwie; mapy tak szczegółowe bywają bowiem zwykle za duże; ta zaś jest bardzo praktyczna w używaniu. (Szkoda, że nakładca nie dał lepszego papieru — godziło się to zrobić przy wydawnictwie, którego odbyt nie oblicza się przecież na jeden lub drugi sezon księgarski; jestto rodzaj przymusu do kupowania podklejanej).

Do usterek tego dzieła zaliczyć należy: Wyspę Oesel (po polsku Ozylia) zaznaczono kolorem szwedzkim, choć ona historycznie do Inflant należy, a dyecezya ozylskiego biskupstwa rozciągała się nawet na stałym lądzie w Estonii. Granice Śląska wzięto z późniejszych map; ale z polskim Śląskiem nie mają historycznego związku ani ziemia opawska, ani hrabstwo kłodzkie; słusznie pozostawiono poza granicami Śląska okolicę Zgorzelca, choć dziś należy do rejencyi lignickiej; ale należało też wyłączyć okolicę Żarowy, bo to też historycznie łużyckie. Natomiast trzeba było pozostawić Śląskowi księstwo Siewierskie, a przynajmniej zaznaczyć odrębność jego od województwa krakowskiego, do którego administracyjnie nigdy nie należało. Na Pomorzu należało zaznaczyć, że Lawenburg i Bytow należały do Korony polskiej; to także avulsa. Nieliczne to usterki, toteż śmiało można powiedzieć, że mapa p. Babireckiego jest stanowczo ze wszystkich najlepszą.

(U w a g a): Niemczenie naszego słownictwa geograficznego ten już wydało skutek, że sami nie wiemy, jak się coś nazywa po polsku. Jest już dziś sporo geograficznych nowotworów, powstałych przez to, że nową niemiecką nazwę polonizuje się sztucznie, nie znając dawnej rodzimej polskiej; jestto tak już rozpowszechnione, że nie zwraca niczyjej uwagi i jestto dowodem niezwykłej sumienności autora, że na jego mapie znajdują się tylko dwa takie barbaryzmy: G o l d b e r g przetłumaczył na Złotą Górę, a powinno być: Złotoryja, ze Sorau zrobił Zdzar, a ma być: Żorawa. Dodajmy, że Trachenberg ma nazwę polską, a mianowicie: Smogorzew, Reichenbach zaś polszczy się: Rychbach; wreszcie Steinau nazywa się po polsku Stynawa, a nie Ścinawa, która jest w innej stronie. Przy tej sposobności zaznaczmy, że samo wyrażenie „Szląsk“ jest obcem zupełnie językowi polskiemu i nowotworem repolonizacyjnym ze „Schlesien“; lud mówi: Ślązko, a przodkowie nasi znali tylko „Ślązk“. Dziś mylnie sądzą, że forma „Ślązk“ pochodzi ze złego wymawiania w gwarze ludowej! Tak się ten barbaryzm utarł, że podpisanemu dotychczas ani razu nie wydrukowano tego słowa tak, jak zawsze je pisze; żaden korektor, żadna redakcya, (ani na Ślązku nawet!) nie chce na to przystać i zawsze „poprawia“ na **Szlązk**! Niech mi będzie wolno wspomnieć tu o tem niejako *pro domo mea*; jeżeli bowiem teraz wydrukują mi tak, jak piszę, choć raz, mógłby mnie kto podejrzywać o niekonsekwencyę, skoro we wszystkiem, co gdzieindziej o Ślązku pisałem, drukowane jest: Szląsk. A może przy tej sposobności da się zrobić początek chociażby końca panowaniu tej formy, brzmiącej tak cudacznie nawet dla ucha polskiego. *Feliks Koneczny.*

Łagowski Floryan: *O znakach pisarskich.* Warszawa 1895.

Sprawa napozór drobna, lekceważona przez wielkich i małych, wnika przecież głęboko w istotę mowy pisanej, ułatwiając z jednej strony nadanie jej stosownego tonu, z drugiej zrozumienie intencyj piszącego. Jeżeli jednak użycie znaku zapytania, wykrzyknienia, a nawet kropki, jest dosyć jednostajne, inne natomiast jak myślnik, dwukropek, średnik, a zwłaszcza przecinek, albo zaniedbujemy, albo ich nadużywamy, w jednym i drugim razie okazując brak ich znajomości.

Autor, znany pedagog i gramatyk, pragnął przyjść w pomoc wątpiącym, a nauczyć ciemnych, wydał powyższą rozprawkę, podzieliwszy ją na dwie części: historyczną i praktyczną. W części I., sięgając do najdalszej starożytności, wyjaśnia interpunkcyę w dawnych rękopisach, systemat Arystofanesa z Bizancyum i Manucyusza Aldina starszego i młodszego, poczem zwróciwszy się do rękopismów i druków polskich, przechodzi kolejno wszystkie wieki, kończąc na gramatykach Małeckiego i Bema. W cz. II. wyjaśnia istotę zdania prostego i rozwiniętego, zdania złożonego, ściągniętego, okresu, wyjaśniając w każdym z tych rodzajów właściwą interpunkcyę; w końcu podaje parę uwag o nauczaniu interpunkcyi i w dodatku przedruk: „Aldi Manutii ortographiae ratio“.

O ile część I. ma wartość informacyjną, ułatwiając pogląd historyczny na tę sprawę, o tyle część II. jako powtórzenie z Małeckiego nauki o zdaniu wartość tę traci, nawet pomimo uwydatnienia sprawy interpunkcyi. Autor w kilku miejscach zaznacza potrzebę reformy składni, widzi jej niedostatki, a nie uchylił nawet niekonsekwentnego podziału zdań pobocznych, ani nie wyjaśnił istoty zdania ściągniętego, co do metodyki interpunkcyi było koniecznie potrzebne.

Roman Zawiliński.

R. H. Quick. *Reformatorzy wychowania. Zasady wychowania nowoczesnego.* Przełożył z angielskiego **J. Wł. Dawid.** Wydawnictwo „Przeglądu pedagogicznego“. Warszawa,, 1895. 8-o, str. 426.

Do reformatorów wychowania zaliczeni: Sturm, Jezuici, Rabelais, Montaigne, Ratich (Ratke), Komensky, Duvergier de Haurenne (Saint-Cyran, Port Royal), Locke, Rousseau, Basedow, Pestalozzi, Froebel, Jacotot, Spencer. Każdemu z nich poświęcono osobny rozdział, w którym scharakteryzowano zasady reformatora i jego działalność całkiem objektywnie, na podstawie własnych pism i wynurzeń tych mężów, w ten sposób, że zawsze odróżnić można to, co oni sami twierdzą, od tego, co twierdzi o nich autor tej książki; przymiot wielki, a dosyć rzadki w dziełach poświęconych historyi pedagogii. Książka ta jest bowiem w znacznej części *źródłową;* czasem tylko posługuje się autor materyałem z drugiej ręki. Gruntowne znawstwo przedmiotu łączy się z wykładem jasnym i przejrzystym; jako podręcznik informacyjny, rzecz wyborna. Ale to dopiero pierwsze kryteryum wartości; są obok tego względy wyższe, które każą uznać w tej książce dzieło, mogące nam oddać znaczne przysługi.

Autor nie jest prostym kronikarzem systemów pedagogicznych, ale naprawdę historykiem pedagogii, ogarniającym krytycznie całość przedmiotu, na który ma swe własne zapatrywania; on sam jest wytrawnym pedagogiem i to teoretykiem i praktykiem w jednej osobie (należy do stanu nauczycielskiego). Quick, choć sam szkolarz, biada nad jednostronną przewagą nauczania w wychowaniu, nad przecenianiem słowa w stosunku do czynu, przez co rozmnaża się tylko ilość charakterów biernych. Genezę tych spaczonych pojęć odnosi całkiem słusznie do renesansu, kiedy-to humanizm ogłosił uczonego i literata ideałem człowieka, przypisując „literaturze większy wpływ *bezpośredni* na życie powszednie, aniżeli kiedykolwiek miała i prawdopodobnie większy, aniżeli kiedykolwiek mieć może“. Metoda zaś szkolna, użyta celem zaznajamiania uczniów

z literaturą klasyczną, była fatalną; przez bębnienie greki i łaciny doszło się do rezultatów wręcz przeciwnych spodziewanym i „dziwnie się stało, że ideał Odrodzenia wypędza ze szkoły literaturę“, bo w praktyce wyszło na to, że „przedmiotem nauki szkolnej stali się nie klasycy, ale języki klasyczne“, których uczy się chłopiec tak długo, aż mu zabraknie czasu na prawdziwą lekturę klasyków (w tłómaczeniu). Metoda ta wydała za naszych czasów taki kwiatek: „Przed kilku laty mówił mi pewien chemik dyplomowany przez uniwersytet londyński, że o ile pamięta, nigdy w życiu nie widział na oczy chemicznego preparatu: całą swą wiedzę zdobył z książek“. Jest to zupełnie to samo, w zastosowaniu do innej dziedziny nauk.

Humanistów dzieli autor na trzy grupy: humanistów par excellence (Erazm), którzy o treść, o „rzeczy“ starali się o tyle, o ile znawstwo ich dopomagało do lepszego zrozumienia autora; drugą grupą są ci, którzy cenili literaturę tylko jako środek do zdobywania wiedzy, ale innego źródła wiedzy uznać nie chcieli, jak tylko: książkę (Rabelais); ci nazwani za Raumerem realistami słownymi. Trzecią grupę nazwał Quick stylistami; ci cenili tylko formę, a języki klasyczne i starożytna forma literacka była dla nich celem same w sobie. „W jednem zgadzali się wszyscy: świat miał się odrodzić przez książki“.

Po tym wstępie następuje przegląd pomysłów szeregu „reformatorów“. Zaczyna się od Sturma, słynnego w XVI. w. kierownika szkoły strassburskiej, do której zjeżdżała się młodzież z całej Europy. Prawdę powiedziawszy, mogłoby się obejść bez tego imienia w rejestrze reformatorów wychowania, gdyż, biorąc rzecz ściśle, Sturm nie był wcale pedagogiem, a zakład jego był tylko łacińską dresurą; na autora wpłynęło snać to, że Sturm figuruje we wszystkich niemieckich historyach pedagogii i to z wielkiemi honorami. Jezuicka metoda przedstawiona dobrze, ale co do jej zasad, znajdujemy i tu jeszcze przestarzałe echa jezuitofobizmu, jak np., że „oryginalność i niepodległość umysłu, miłość prawdy dla niej samej, zdolność myślenia i sądu nietylko były przez Jezuitów zaniedbywane, lecz systematycznie tłumione“. Jest to sąd na dziś już zacofany; jest bowiem zdobyczą najnowszych dopiero czasów świadomość, że te przymioty dadzą się w ogóle pedagogicznie rozwijać lub tłumić i dzisiaj spotykają się nasze publiczne szkoły średnie z tym samym zarzutem, a przecież nikt nie twierdzi, że nauczycieli samych to winą i że czynią to świadomie. Rabelais uważany za wielkiego geniusza — jak zwykle, jak gdyby utopijność sama jego pomysłów nie starczyła za dowód przeciwny; i tu znowu idzie Quick utartym szlakiem szablonowych podręczników historyi pedagogii. Zachwyca się Montaignem i słusznie za to, że zaprzeczył, jakoby wiedza była rzeczą najważniejszą w życiu; ale tu jest już krytycznym, bo stwierdza, że Montaigne pomimo to nic nie zrobił w historyi wychowania. W całej pełni rozwija się zmysł krytyczny Quicka w rozdziale o Ratkem, a do najlepszych należy rozdział o Komenskym, któremu poświęcono więcej miejsca; wysokie znaczenie tego mistrza streszcza autor w tem, że on „położył kamień węgielny *nauki* o wychowaniu“ Port-Royal ocenione wszechstronnie ze stanowiska dzisiejszej pedagogii. Znaczenie Lockego może przecenione, ale to też błąd powszechny; za mało zwraca się uwagi na zasadniczy błąd Lockego, który skłonny był uważać umysł wychowanka za *carte blanche.* Dziwna też rzecz, że Bacon całkiem opuszczony. Rousseau nazwany w jednem miejscu bardzo słusznie nie reformatorem, ale rewolucyonistą w pedagogii, ale pogląd ten nie jest przeprowadzony konsekwentnie; możnaby się też spierać z autorem o twierdzenie, jakoby R. „pierwszy oparł wychowanie wyłącznie na badaniu dziecka, jako przedmiotu wychowania;“ czyż tego niema już u Komenskyego? Prawdopodobnie też lwia część sławy Rousseau stąd pochodziła, że współcześni nie znali prawie całkiem dawniejszej literatury pedagogicznej, jak też nie znał jej zgoła sam Rousseau. Pomimo widocznej sympatyi do R. nie przeocza jednak Quick żadnej z ujemnych stron jego systemu. Basedow oceniony przedmiotowo, jako pomysłowy reformator wychowania, ale tylko drobnych dzieci. — Obszerny rozdział o Pestalozzim — jest prawdziwą ozdobą dzieła; świetna charakterystyka P. jako człowieka i myśliciela, a na tem tle przedstawiona jego reforma, komentowana cennemi uwagami, jest to bodaj czy nie najlepsza ze wszystkich, a tak licznych charakterystyk Pestalozziego. — O Froeblu zaczyna Quick od tego, że oświadcza, że go rozumie tylko „bardzo niedokładnie“; interpretując go, polega też w znacznej części na Schmidt'cie. — Jacotot figuruje w rejestrze Quicka również niezasłużenie, jak Sturm; autor ogranicza wprawdzie jego znaczenie epitetem „metodyk“, ale epitet ten w tym wypadku nie bardzo licuje ze sprawą, którą słuszniejby można nazwać postępową dressurą. Kończy się książka Spencerem; poddano tu wszechstronnej krytyce znane i u nas dzieło: „O wychowaniu umysłowem, fizycznem i moralnem“. Autor nie jest zwolennikiem Spencera, ale uwagi jego traktuje poważnie i zaznacza, że dla szkolarzy bardzo pożądane są głosy teoretyków pedagogii.

Mamy więc przed sobą dzieło poważne, które zasługuje najzupełniej na rozpowszechnienie. Jakkolwiek niejedno w niem przypisać jeszcze trzeba trzymaniu się utartych szlaków, jakkolwiek niejedno przejął autor od innych na wiarę „powszechnego uznania“, większa jednakowoż część książki jest samodzielnem opracowaniem przedmiotu, a już zupełnie samodzielnym jest punkt widzenia autora. Dla nas decydującym względem jest okoliczność ta, że z książek dostępnych w polskim języku w tej materyi, *ta* stanowczo jest

najlepszą; toteż polski jej przekład jest bardzo szczęśliwym pomysłem. Tem korzystniejsze dla nas polskie wydanie tego dzieła, że Quick pisze bez pedantyzmu, stara się odszukać związek faktów i kładzie nacisk na przewodnie myśli sprawy; celem zaś jego jest zachęcić pedagogów do lektury dzieł wielkich mistrzów. Daleki on jest od przypuszczenia, jakoby pedagogia kwitnęła już gdziekolwiek; upatruje w niej raczej naukę przyszłości; uważa za pierwszy obowiązek pedagogów, żeby poznali teoryę swego zawodu, bo inaczej nie posuną sprawy naprzód, ale zabagnią ją rutyną; tak zwana „praktyka pedagogiczna“ nie wiele warta w jego oczach bez należytego teoretycznego przygotowania. Tendencya Quicka może się tedy przyczynić ze wszech miar do podniesienia pedagogicznego poziomu; spolszczenie go jest dla nas nabytkiem bardzo dobrym. *Feliks Koneczny.*

Mieczysław Baranowski: *Pedagogika do użytku seminaryów nauczycielskich i nauczycieli szkół ludowych.* Wyd. 3 uzup. „Zarysem psych. wychow.“ str. 149.

Tenże: *Dydaktyka do użytku seminaryów nauczycielskich i nauczycieli szkół ludowych.* Wyd. 3 uzupełnione „Zasadami logiki“. str. 127.

Lwów, Gubrynowicz i Schmidt, 1895.

Zakres i forma obydwóch tych książek zawisły od praktycznego użytku szkolnego, do którego mają służyć. Chociaż nie można się tedy zgodzić z autorem, że pedagogia nie jest umiejętnością samodzielną, lecz tylko zbiorem przepisów sztuki wychowania, zaczerpniętych z etyki, psychologii, fizyologii, hygieny i logiki, jednakowoż przekonanie to nie przeszkadza napisaniu dobrego podręcznika szkolnego, którego zadaniem nie jest nic innego, jak właśnie zebranie takich przepisów. Chodzi tylko o to, żeby one były zaczerpnięte z najnowszych wyników nauki: ten zaś warunek spełnia autor w sposób zupełnie zadawalniający. Obeznany z przedmiotem wszechstronnie, nie pomija niczego; tak, że książki te są wzorowym poradnikiem dla nauczycieli, którzy znajdą tam informacye o wszystkiem, od oddychania i pielęgnowania skóry, aż do kształcenia ambicyi, woli i charakteru. Podział książki przejrzysty, systematyczny, a wykład treściwy i jasny, określający przedmiot nader logicznie a przystępnie. Osobny ustęp poświęcono błędom najczęściej w wychowaniu popełnianym. Autor powołuje się co chwila na tradycye komisyi edukacyjnej, przytaczając dla przykładu jej poglądy i przepisy; często też dodaje rozporządzenia Rady szkolnej, co bardzo jest praktyczne; jedno i drugie wsuwa zaś tak w tok wykładu, że go bynajmniej tem nie rozrywa. Te same zalety przyznać należy „Dydaktyce“, gdzie podano zarys głównych prawideł logiki jako przysposobienie dydaktyczne, poczem wyczerpano wszelkie sposoby nauczania, z uwzględnieniem zadania szkoły ludowej. – Tak w „Pedagogice“ jakoteż w „Dydaktyce“ dodano spis ważniejszych a przystępnych dzieł zawodowych, tudzież spis odnośnych prac zawartych od r. 1874. w czasopiśmie „Szkoła“ Obie te książki świadczą chlubnie o rozwoju naszej literatury szkolnej. *F. Koneczny.*

Rodzina i szkoła. Dwutygodnik poświęcony sprawom wychowania domowego i szkolnego. Lwów.

Od początku b. r. zaczęło wychodzić we Lwowie czasopismo, którego tytuł podany jest w nagłówku. Pisma poświęconego wychowaniu domowemu i szkolnemu nie mieliśmy dotychczas w Galicyi. „Szkoła“, organ Towarzystwa Pedagogicznego, wychodzący we Lwowie od lat dwudziestu kilku, zajmuje się wyłącznie sprawami szkół ludowych. Czyniono wprawdzie przed laty usiłowania, aby poruszać w niej także kwestye z zakresu wychowania domowego, ale te usiłowania jakoś się nie udawały. Muzeum jest pismem zajmującem się sprawami szkół wyższych, t. j. gimnazyów i szkół realnych, a sprawy uniwersytetów porusza tylko o tyle, o ile one pozostają w związku ze szkołami wymienionemi. To też z przyjemnością witamy pojawienie się nowego pisma, tem bardziej, że na czele jego stanęli dwaj mężowie, znani już dosyć dawno na polu pracy naukowej i pedegogicznej: Mieczysław Baranowski i Dr. Franciszek Majchrowicz.

O kierunku pisma trudno sądzić z dwóch numerów, które mamy przed sobą. Na program pisma umieszczony w drugim (czemu nie w pierwszym?) numerze, zgadzamy się zupełnie; czy tylko będzie można go spełnić w dwutygodniku wychodzącym w objętości półtora arkusza? Chcąc temu programowi wszechstronnie odpowiedzieć, wypadnie niektóre działy traktować pobieżnie, jak to już okazuje się w dwóch pierwszych numerach, w których szkoły średnie nieco za mało uwględniono. Wciąganie spraw uniwersyteckich, jak np. reformy nauk lekarskich w Austryi, uniwersyteckich studyów kobiet, tudzież krótkich wzmianek o urządzeniu uniwersytetu w Anglii, Belgii i Francyi uważamy za niepotrzebne. Ci, którzy się zajmują tą sprawą, znajdą gdzieindziej obszerniejsze i gruntowniejsze wiadomości; osoby tym sprawom obce nie wiele się z takich artykułów dowiedzą. Umieszczanie popularnych artykułów z zakresu medycyny szkolnej uważamy za myśl bardzo szczęśliwą, wiadomo bowiem jak gruba niewiadomość w tym względzie u nas panuje. Przegląd literatury pedagogicznej i bibliografia z zakresu szkolnictwa wyższego i średniego są obfite i dobrze redagowane. Znaczna liczba artykułów, odnoszących się do spraw wychowania domowego (Opieka nad młodzieżą pozbawioną opieki rodzicielskiej, O wyborze stanu dla dzieci, Konferencye rodziców z nauczycielami), są dobrze napisane, ale mają tylko informacyjny charakter. Na przyszłość zapewne redakcya wejrzy głębiej w istotę rzeczy i umieści artykuły, które zajmą więcej uwagę kół pozostających ze szkołą w styczności. Życzymy nowemu pismu najlepszego powodzenia. *Zygmunt Samolewicz.*

Bibliografia czasopism polskich

od połowy stycznia do połowy lutego.

(Pomijamy tytuły utworów wychodzących w dalszym ciągu, a zaznaczonych już w poprzednich numerach „Przeglądu").

I. Beletrystyka.

Aleksota. W sieci życia, Szkice i nowelle. Goniec Wielkopolski — styczeń.

Ariel St. Ułudy, powieść współczesna. Tygodnik mód i powieści styczeń.

Asnyk Adam. Oświadczyny, humoreska wierszem. Wędrowiec — Nr. 4.

Bałucki Michał. Protektorka, obrazek malowany w cieniu. Wędrowiec, Nr. 2 i 3.

Bożydar. Piosnka pogody, poezya. Kraj, Nr. 4.

Czaszka Tomasz (pseudonim). Dora, nowela (z konkursu literackiego Czasu) Czas, Nr. 15 i dalsze.

Ceysingerówna Helena. Na maskaradzie, dyalog. Tygodnik mód i powieści, Nr. 6.

Daudet Ernest. Wrogie sztandary, powieść z czasów Napoleona III. Wędrowiec, Nr. 6 i dalsze.

Frenkiel Mieczysław. Z ostatniej kulisy, humoreska. Tygodnik illustrowany, Nr. 7.

Gawalewicz. W kadrylu, wierszyk na wachlarzu. Tygodnik illustrowany, Nr. 6.

Janowska Natalia. Ukojenie, szkic do noweli. Kuryer codzienny Nr. 47.

Jeż T. T. Za gwiazdą przewodnią, powieść, Nowa Reforma, Nr. 41 i dalsze.

Jordan. Filantrop — monolog (wiersz). Tygodnik illustrowany Nr. 7.

— Żanetka, wiersz. Biesiada literacka, Nr. 7.

Junosza Klemens. Przygoda pana Sylwestra, obrazek. Tygodnik mód i powieści, styczeń.

Kasprowicz Jan. Akordy jesienne, poezye. Przegląd poznański w numerach styczniowych i Głos, Nr. 4.

— Z Alp III. na Teufelsbruecke, poezya. Przegląd tygodniowy Nr. 4.

Kęcka Józefa. Wśród walca, wiersz. Wędrowiec, Nr. 5.

Konczyński Tadeusz. Dytyramb, poezya. Ateneum za luty.

Konopnicka Marya. Pod zorzą na Cherso, poezya. Wędrowiec, Nr. 6.

Krzywdzic Żegota. Odgrzewana miłość, komedya w 4 aktach a 5 odsłonach. Goniec i Iskra Nr. 1 i dalsze (1 lutego).

Krzyżanowski Anatol. Purytanka — profil z natury. Wędrowiec, Nr. 2—4.

Kuncewicz Izydor. Bajka — wspomnienie noworoczne. Tygodnik illustrowany, Nr. 5.

Leconte de Lisle. Hypatya, poezya... przełożył Adam M—ski. Prawda, Nr. 5.

Łapiński Stanisław i *Michalski Henryk.* Kolejarze, komedya współczesna w czterech aktach. Kolejarz, Nr. 18 i dalsze.

Machczyński Konrad. Z naganką na wilki. Wędrowiec, Nr. 3 i dalsze.

Merill Stuart Walkyrye (z sonetów Wagnerowskich) tłomaczył A. Lange. Tygodnik mód i powieści, Nr. 4.

Montepin de Ksawery. Róża i Blanka, powieść w dodatku do Kuryera codziennego, Nr. 40 i dalsze.

Muzyka a fuszerka, nowela. Goniec Wielkopolski, Nr. 31 i 32.

Norau. Pobudka, poezya. Goniec Wielkopolski Nr. 19.

Or—ot. Matrona, obrazek z dawnych lat, poezya. Kuryer warszawski, Nr. 47.

— W zimowy wieczór, wierszyk. Tygodnik illustrowany, Nr. 5.

Ostoja. Na laurach, nowela. Głos, Nr. 5 i dalsze.

Pan Dyonizy, obraz z życia. Glos Narodu, Nr. 39—43.

Pietkiewicz Atanazy. Dzień — Widmo, preludyum. Głos, Nr. 1—4.

Raczyński Wacław. Obrazy życia: Nowy Rok (poezya). Głos, Nr. 1 i 2.

Sedlaczkówna Janina. Doba nędzy, obrazek. Goniec Wielkopolski, Nr. 28.

Selim. Z wrażeń karnawałowych (poezya). Tygodnik illustrowany, Nr. 4.

— Na fali, poezya. Przegląd tygodniowy, Nr. 5.

— Z teki piosnek. Biblioteka Warszawska za styczeń.

Szembekowa F. M. Pod czarem, nowela. Bibl. warsz., za styczeń.

Szumski Teofil. Czy tradycya? (wiersz polemiczny). Monitor, Nr. 5.

— Szkoda, Fatalista i Do Konserwatystów, tłomaczenia z Lenaua. Monitor, Nr. 3 i 4.

Topsöe V. C. We wrześniu, powieść, przekład z oryginału duńskiego Tygodnik mód i powieści, Nr. 6 i dalsze.

Villiers de l'Isle Adam. Tortury nadziei, nowela, tłom. z francuskiego W. Bugiel. Prawda, Nr. 7.

Wielisław. Elegantka, jakich mało. Kuryer Warszawski, Nr. 40. Obrazek z życia towarzyskiego Warszawy kolo r. 1840.

Werytus Antoni (Skrzynecki). W tłusty czwartek, fantazya karnawałowa. Wędrowiec, Nr. 7.

Żuławski Jerzy. Pax, dwie strofy prozą — (nowela z konkursu literackiego Czasu). Czas, Nr. 26 i dalsze.

II. Historya literatury, rozprawy literackie, życiorysy literatów i uczonych i przyczynki biograficzne.

A. K. Dr. Wspomnienie o Michale Czajkowskim w kronice „Nowej Reformy". (O trzech żonach Czajkowskiego z powodu śmierci d. 29 stycznia r. b. pierwszej z nich w Konstantynopolu).

Badeni X. Z najnowszych powieści polskich. Przegląd powszechny za luty.

Krótkie oceny powieści i nowel Berenta, Abgar-Sołtana, Junoszy, Kondratowicza, Zycha, Żeromskiego, Niedźwieckiego, Sewera, Jeża i Urbanowskiej. Autor wysoko ceni talent Zycha, a wątpi o talencie Żeromskiego. Tymczasem jest to pseudonim i właściwe nazwisko jednego autora. Prawda — że zbiór wydany pod pseudonimem jest znacznie większej wartości. Niesłusznie też sądzi autor, iż Chmielowski napisał przedmowę do nowel „swego przyjaciela" Sewera, gdyż poprostu wydawca tych nowel wyjął ustępy ze studyum Chmielowskiego o Sewerze, drukowanego dawniej w Ateneum, a obecnie w „Naszych powieściopisarzach" (Tom II). Warte zaznaczenia potępienie ze strony ks. Badeniego „taktyki ignorowania wszystkiego, co niezaopatrzone stemplem pewnej partyi i pewnego kółka ludzi". Oby te złote słowa chcieli wziąć do serca redaktorowie wielkich i małych organów naszych stronnictw.

Bałucki Michał. Mój pierwszy występ na scenie warszawskiej. Tygodnik illust. Nr. 7.

Wrażenia Bałuckiego z pierwszego przedstawienia w Warszawie jego „Radców pana radcy".

Biegeleisen H. Komedya Nieboska w świetle współczesnej krytyki. Bibl. Warsz. 1894 z. 1. str. 144. Sądy i krytyki poematu przez Kl. Hoffmanową, Słowaczyńskiego, Ulricha, P. Berwińskiego, Cybulskiego, Mickiewicza, Kaczkowskiego, L. Siemieńskiego, Klaczki, Pola, W. Stroki.

Biernacki Cezar — przyczynki do jego biografii i portrety podają Wędrowiec i Tygodnik illustrowany, Nr. 6.

Brückner Al. Źródła do dziejów literatury i oświaty polskiej.

IX. Wiersze historyczne. Bibl. Warszawska, 1896. z. 1. str. 78—96. O Eliasza Pielgrzymowskiego „Poselstwie do W. Kniazia Moskiewskiego" w r. 1601.

Chełmicki Z. X. Teodor Jeske-Choiński jako powieściopisarz historyczny (z portretem). Tygodnik illustrowany, Nr. 6 i 7.

Czapskiego Emeryka hr. znanego numizmatyka i kolekcyjonisty, krótki życiorys, i portret w Wędrowcu Nr. 7.

Czermak Bronisław dr. Korzeniowski i teatr lwowski (1822—1844) Przew. nauk. i liter. za luty.

F. Streszczenie dzieła Ugona Ojetti: „Alla scoperta dei letterati“ w którem autor zestawił wypowiedziane ustnie przez włoskich autorów poglądy na współczesną włoską literaturę. Czas, Nr. 30 i dalsze.

Gomulicki Wiktor. Paweł Verlaine. Kraj, Nr. 3, 4 i 5.

Gryf W. J. Żale krytyka. Głos, Nr. 1, 2.

Autor jest zdania, iż coraz więcej przybywa literatów, dla których literatura jest najdogodniejszą formą używania, środkiem do karyery, drogą do rozgłosu itd. Ludzie wykolejeni rzucają się do literatury bez ideałów, bez idei społecznej, myśląc tylko, aby jak najwięcej pisać i wyzyskać zdobytą z początku reklamę. Najwięcej z nich bierze się do literatury „łatwej“, do belletrystyki. Przez nich powieść stała się stekiem gadulstwa, zbiornikiem banalności, składem tandety. Poeci z tej kategoryi „nie mają nic do powiedzenia“, poprzestają na formie. Krytyka powinna stawić swoje veto przeciw obniżaniu polotu twórczego i występowaniu miernot. Nie czyni tego jednak twierdząc, iż prawa twórców są nietykalne. Jeżeli jednak pozwala każdemu pisać, jak mu się podoba, niech sama nie ogranicza praw swoich, niech będzie niezależną. Artykuł ten wywołał uwagi Świętochowskiego o krytyce literackiej pomieszczone w Nrze 5. Prawdy.

Hösick Ferdynand. Incomparabile donna. (Ciąg dalszy) Ateneum za luty.

Autor tej pracy, której początek w zeszłym numerze zaznaczyliśmy, opowiada w tym zeszycie Ateneum ostatnie chwile stosunku Zygmunta Krasińskiego z Delfiną Potocką, kończąc na ślubie jego z Elizą Branicką.

— Z przeszłości Warszawy, szkic literacki. Kraj, Nr. 3 i dalsze.

Kozłowski Wł. Z literatury filozoficznej Zachodu. Głos, Nr. 2, 3 i 6.

Lange A. O poezyi współczesnej, z powodu książki Chmielowskiego. Współcześni poeci polscy. Głos, Nr. 6.

Autor polemizuje z Zagórskim (Chochlikiem), który w warszawskiem „Słowie“ wystąpił bardzo ostro przeciw Chmielowskiemu. Po tej polemice podaje autor swoje uwagi o poezyi współczesnej, „o której tyle mętnych zdań tuła się dzisiaj po świecie.“ Pan L. stoi na innem stanowisku niż Chmielowski i nie rozbiera też jego dzieła, które mu służy jedynie za punkt wyjścia dla zaznaczenia własnych poglądów.

Lubowski Edward. Ze wspomnień teatralnych. Tygodnik illust. Nr. 7.

Pierwsze stosunki Lubowskiego z teatrem warszawskim. O Chęcińskim jako reżyserze.

Machczyński Kondrad. Krótki życiorys tego prawnika, autora humoresek i opowiadań z życia myśliwskiego, podaje wraz z jego portretem Wędrowiec, Nr. 3.

Miriam. Jose Maria de Heredia. Głos, Nr. 4 i 5.

Meyet Leopold. Głosy prasy współczesnej o zgonie Juliusza Słowackiego. Przew. nauk. i liter. za luty.

Niewiadomski St. Władysław Wszelaczyński, wspomnienie pośmiertne. Gaz lwow. Nr. 38.

Nowiński Józafat. Wincenty Kosiakiewicz. Ateneum za luty.

Charakterystyka i ocena działalności powieścio-pisarskiej Kosiakiewicza.

Pług Adam. Wydziedziczeni. Kuryer warszawski Nr. 51 i 52.

Bardzo rozumnie napisany artykuł o doli naszych literatów, i dziennikarzy.

Poseł prawdy (Świętochowski). Liberum Veto (uwagi o krytyce literackiej z powodu artykułu W. J. Gryfa w Głosie). Prawda Nr. 5.

Szczepański Ludwik. Sienkiewicz w świetle nowej krytyki. Monitor, Nr. 6.

Przekład artykułu L. S. o Sienkiewiczu, umieszczonego w wiedeńskim „N. Revue“. Autor myli się twierdząc, iż żaden głos nagany nie śmiał się odezwać ze strony krytyki polskiej o Sienkiewiczu. Przypominamy choćby obszerne recenzye „Rodziny Połanieckich“ umieszczone w r. z. w Przeglądzie poznańskim i w Wędrowcu.

— Zola i Młodzi, Przegl. tygodniowy, Nr. 7.

Szczery St. Piotr Boborykin. Kraj, Nr. 4.

Sylwetka znanego pisarza rosyjskiego, który pierwszy poznał własne społeczeństwo ze sceną polską i jej siłami.

III. Rozprawy treści naukowej, społecznej.

Alf. Prawo do śmierci. Monitor, Nr. 6.

Streszczenie poglądów Adolfa Josta, umieszczonych w studyum „Das Recht auf den Tod“.

Askenazy Szymon. Henryk Sybel. Bibl. warszawska, 1896, zeszyt. 1. str. 1—36.

Charakterystyka S. jako dziejopisarza, osnuta głównie na jego dziele: „Dzieje Europy w okresie rewolucyjnym“. Konkluzya: „Sybel miał wszelkie dane po temu, aby zostać wielkim historykiem wielkiego narodu. Sybel wolał zostać małym hiotorykiem Prus, jednego pruskiego stronnictwa.

— Listy Roxolany. Kwartalnik historyczny, zesz. 16.

Parę listów wszechwładnej małżonki Padyszacha, Sulejmana Wielkiego, Rusinki z rodu (była podobno córką popa z Rohatyna) do Zygmunta Augusta z r. 1550. Jej to przywiązaniu do dawnej ojczyzny — upewnia Niemcewicz, — winniśmy, że Soliman zwycięzca z pod Mohacza, zdobywca Rhodosu i oniemal zdobywca Wiednia, nierozerwaną przyjaźń z Polską zachował.

B. Sylwetki sejmowe. Monitor w numerach grudniowych i styczniowych.

Krótkie charakterystyki posłów z radykalno-postępowego punktu widzenia.

Badeni Jan X. Radykali ruscy. Przegląd powszechny za luty.

Bełza Stanisław. Obrazy Korsyki. Wędrowiec, Nr. 4 i dalsze

Benis Artur dr. Wyniki ubezpieczenia robotników w Niemczech.

Chłapowski. Z pamiętników jenerała Ch... Przegląd powszechny za luty.

Dalszy ciąg tego wyjątku z pamiętnika Chłapowskiego obejmuje oblężenie Gdańska, dostanie się autora do niewoli, uczęszczanie jego do szkoły politechnicznej w Paryżu i odwiedziny u Kościuszki w Berville za Fontainebleau.

Cholewiński Stefan. Pierwszy spis ludności. Ateneum za luty.

Artykuł z powodu zapowiedzianego w Rosyi na rok 1896 ogólnego jednodniowego obliczenia ludności. Autor radzi trzymać się francuskiego wzoru kartek ze spisu r. 1891.

Darski B. Sport i kobiety. Głos, Nr. 3 i Przegląd Poznański, Nr. 5.

Dziewiędziesięciolecie Towarzystwa lekarskiego w Wilnie. Biesiada liter. Nr. 6. i dalsze.

Estreicher Stanisław. Rozwój organizacji socjalistycznej w krajach polskich. Przegląd polski za luty.

Giller Stefan. (Stefan z Opatówka). Chojenka i Choinka. Ateneum za luty.

Jestto notatka językowa. Autor twierdzi, iż powinno się mówić Chojenka od chojny, tak jak sosenka od sosny, wojenka od wojny itd., jeżeli wyraz ten ma oznaczać małą pojedynczą chojnę. Choinka zaś oznacza las młodych chojen, tak jak brzezinka las młodych brzózek.

Glatman L. (Ludomir). Wyjaśnienie historyczne. Dziennik Poznański, Nr. 33.

Hirschberg A. Z wycieczki naukowej do Szwecyi. Kwartalnik historyczny tom X (1896), zesz. 1.

Dokładna wiadomość o materyałach do dziejów polskich znajdujących się w aktach i rękopisach w archiwum państwowem w Sztokholmie i bibliotece uniwersyteckiej w Upsali.

I. M. Położenie nauczycielek. Przegląd pedagogiczny, Nr. 3.

Iwanicki Leon. Sprawy ekonomiczne. Ateneum za luty.

O budżecie m. Warszawy.

Jotejko Zofia Dr. O Chemotropizmie. Przegląd Tygodniowy, Nr. 5.

Korotyński Wł. Pierwociny litografii w Warszawie (z portretem dra Jana Siestrzyńskiego i kilku reprodukcyjami starych litografij, między innemi rysunku na kamieniu J. U. Niemcewicza). Wędrowiec, Nr. 6.

Lewicki Anatol. Król Zygmunt luxemburski a Polska 1420—1436. Kwartalnik historyczny, tom X (1896), zesz., 1. str. 67—91.

Krytyczne omówienie stosunków czesko-polskich za wojen husyckich z powodu rozprawy historyka czeskiego Jarosława Golla pod powyższym tytułem.

Łoziński Bronisław dr. Infamia, studyum prawno-społeczne. (Dzieło odznaczone nagrodą na konkursie prawniczym w Warszawie, rozpisanym przez tamtejszą „Gazetę Sądową“ w r. 1893 dla upamiętnienia jubileuszu wydawnictwa). Przewodnik naukowy i literacki, za luty.

Matuszewski Ignacy. Nieprawe przybytki spirytyzmu. Przegląd tygodniowy, Nr. 6 i dalsze.

Morawski Maryan ks. T. J. Asemityzm. Przegląd powszechny za luty.

Omówienie kwestyi żydowskiej. Odpowiedź na trzy zapytania: Czem jest żyd? jaki jest jego stosunek do społeczeństwa chrześcijańskiego i wreszcie, jakie powinno być stanowisko tego społeczeństwa względem żyda. Autor jest przeciwnikiem tak antysemityzmu jak i asymilacyi, a stawia nowy program samoobrony przeciw elementowi żydowskiemu, którą nazywa a s e m i t y z m e m. Chce trzymać zdaleka żyda od ogniska rodzinnego i od szkoły chrześcijańskiej, konkurować z nim na polu handlu, przemysłu itd., a nadewszystko potęgować życie katolickie.

Noskowski Zygmunt. Z życia pająków, własne spostrzeżenia. Wędrowiec, Nr. 4—6.

Nusbaum Józef. Tomasz Henryk Huxley jako biolog, pedagog i filozof. Ateneum za luty.

Ołtuszewski Władysław dr. Rozwój mowy, oraz stosunek jej do inteligencyi. Przegląd pedagogiczny, Nr. 1, 2 i 3.

Orion. Powstanie w Krakowie, w r. 1846. N. Reforma, Nr. 41.

Pietkiewicz Zenon. Szkoła. Prawda, Nr. 7.

Początek szeregu artykułów. W pierwszym przedstawia autor szkicowo obraz szkolnictwa zaoceanowego.

Prochaska Ant. Stosunki Krzyżaków z Giedyminem i Łokietkiem. Kwartalnik historyczny, tom X. (1896), zesz. 1.

Wyczerpująca i niezmiernie cenna rozprawa o polityce krzyżackiej wobec Litwy i Polski w pierwszej połowie w. XIV.

Rogosz Józef. Rok 1846, obraz historyczny. Głos Narodu, Nr. 42 i dalsze.

Rolle (dr. Antoni J.). Chmielnicki w Czehrynie. Przegląd pol. za luty.

Są to dwa rozdziały z pozostałej po Rollem większej pracy: „Kobiety na dworze Czehryńskim w drugiej połowie XVII. w.“, drukowanej częściowo w Bibliotece warszawskiej w r. 1893. W rozdziałach tych jest rzecz o łupach wojennych, dworze hetmańskim, jego przedstawicielach — o etykiecie dworskiej i podejmowaniu wysłanników cudzoziemskich

Smolikowski Paweł X. Słowianofilstwo i Zmartwychwstańcy. X. Hipolit Terlecki. Przegląd polski za luty.

Na początku tego artykułu ciekawa rozmowa X. Kajsiewicza z Piusem IX.

— Kolegium polskie w Rzymie (ciąg dalszy). Przegląd powszechny za luty.

Sylwestrowicz Maciej X. Schematyzm prowincyi galicyjskiej OO. Reformatów za rok 1895 (Sprawozdanie, uwagi, reminiscencye). Gazeta kościelna, Nr. 6.

Suesser Ignacy dr. Ferdynand Lassalle w listach do przyjaciela. Przegląd poznański, Nr. 6.

Rzecz napisana na podstawie korespondencyi Lassalle'a, do poety niemieckiego Jerzego Herwega, wydanej świeżo w Zürichu.

Strokowa Jadwiga. O wychowaniu narodowem. Goniec Wielkopolski, Nr. 35 i dalsze.

Targoński J. H. Materyalizm dyalektyczny. Głos, Nr. 3, 4 i 5.

Teatr Rozmaitości w Warszawie. Połowa Nru 7 Tygodnika illustrowanego tym przedmiotem wypełniona.

Tomkowicz Stanisław. Tomasz Pryliński — wspomnienie o życiu i dziełach. Czas, Nr. 24 i 25.

Tołwiński G. Podręczniki. Głos, Nr. 6.

Wawel-Louis Józef. Początkowe sądownictwo austryackie w Galicyi. Przegląd praw. i administracyi, luty

X. Medal i jego strona odwrotna. Gazeta kościelna, Nr. 5.

Cięta polemika redakcyi Gazety kościelnej z Stan. hr. Tarnowskim, jako autorem rzeczy: „Lud wiejski między ładem, a rozkładem“.

Zych Franciszek. Tydzień na wodach morza Egiejskiego. Przegląd polski za luty.

Z. Początki rozwodu. Prawda, Nr. 5 i Przegląd poznański, Nr. 6. Streszczenie wyników badań M. J. Kuliszera zawartych w jego książce „Razwod i położenje żenszcziny“.

IV. Recenzye i sprawozdania.

A. Z dziejów Warszawy. Grobowiec carów Szujskich (Ad. Chmiel w Kwartalniku historycznym w 1 zeszycie b. r).

Askenazy Szymon. 1) Z pamiętników Wł. Al. Łubieńskiego, prymasa (Ateneum 1895). 2) Materyały i notatki. Sprawa Tarły. Listy Izabeli Branickiej. Z przedostatniego bezkrólewia. Z czasów Fryderyka II. Rozmowa z Kayserlingem (Biblioteka warszawska 1894 i 1895). Tadeusz Korzon w Kwartalniku historycznym w 1 zesz. b. r.

Bałucki M. Sprawa kobiet (Przegląd polski za luty w artykule: Teatr krakowski).

Berent Wacław. Fachowiec (X. Jan Badeni w Przeglądzie powszechnym za luty).

Bersohn Mathias (sic). Studenci Polacy na uniwersytecie bolońskim w XVI i XVII wieku (Kwartalnik histor. w 1 zesz b. r. przez Dra Franc. Krčeka). Recenzent słusznie uprasza p. Bersohna, by w razie odnalezienia dalszych jeszcze materyałów do dziejów studentów polskich w Bolonii, poruczył ich wydanie komu innemu, zadowalając się sławą odkrywcy.

Biblioteka zapomnianych poetów i prozaików polskich XVI—XVII wieku. Zesz 3. Wieśniak Andrzeja Zbylitowskiego wyd. przez Teod. Wierzbowskiego 1893. (Kwart. histor. w 1 zesz. b. r. przez A Brücknera)·

Brückner Aleksander. Średniowieczna poezya łacińska. Część III. (Kwartalnik histor. w 1 zesz. b. r. przez W. Nehringa).

Chmielowski Piotr. Nasi powieściopisarze. (Jankowski Czesław w Tyg. illustr. Nr. 7).

Choiński-Jeske Teodor. Gasnące słońce, powieść z czasów Marka Aureliusza. (M. R. w Gaz. lwowskiej Nr. 35).

— Gasnące słońce, powieść z czasów Marka Aureliusza. (Piotr Chmielowski w Ateneum za luty).

— Rozkład w życiu i literaturze. (Artykuł „Fin de Siècle“ w Przeglądzie poznańskim, Nr. 4 i Leszek w Monitorze, Nr. 6).

Chrzanowski Ignacy. Facecye Mikołaja Reya. (Kwart. histor. w zesz. I. przez Dra Wiktora Hahna).

Czartoryski Zygmunt X. O stylu krajowym w budownictwie wiejskiem. Wł. Łuszczkiewicz w Przeglądzie polskim za luty.

Dygasiński Adolf. Wywczasy młynowskie. (W. Jab... w Głosie, Nr. 5).

Esteja. Mgławica, powieść. (Ateneum za luty).

Finkel Ludwik. O tak zwanej metodzie regressywnej w nauczaniu historyi (T. Korzon w Kwartal. historycznym zesz. 1. b. r.)

Gagatnicki Adam. Kościół Wszystkich Świętych w Warszawie (Kwart. histor. w 1 zesz. b. r. przez Ad. Chmiela).

Gomulicki Wiktor. Nowe pieśni. (Piotr Chmielowski w Kuryerze Warszawskiem, Nr. 42 i 43 p. t. Ze współczesnego Parnasu).

Górski Konstanty. 1) Obrona granic Rzeczypospolitej od Tatarów (Bibliot. warsz. z r. 1891). 2) Pierwsza wojna Rzeczypospolitej z Wielkiem Księstwem Moskiewskiem za Batorego. 3) i 4) Druga i trzecia wojna Batorego z W. Księstwem Moskiewskiem (tamże r. 1892). 5) Wojna z wojewodą wołoskim Michałem w r. 1600 (Ateneum 1892). Kwartalnik histor. w 1 zesz. b. r., ocena Tadeusza Korzona.

Guttry Aleksander. Pamiętniki z lat 1845, 1846, 1847. (Stanisław Schnür-Pepłowski w Kwart. hist. w 1 zesz. b. r.)

Hösick Ferdynand. Samotność, opowiadania i krajobrazy (J. F. w Przeglądzie polskim za luty).

Jellenta Cezary. W przesileniu, nowele (J. F. w Przeglądzie polskim za luty).

Jeż T. T. Sama, powieść (J. T. Hodi, Prawda Nr. 4 i 5).

Karbowiak Antoni dr. 1) O książkach elementarnych na szkoły wojewódzkie z czasów komisyi edukacyi narodowej. 2) Listy w sprawie wystawy rzeczy szkolnych polskich. Część I. Czasy od 1740 do obecnej chwili. (Kwart. histor. w 1 zesz. b. r. przez W. Zagórskiego).

Kleczyński Józef. Pogłówne generalne w Polsce i oparte na niem popisy ludności (Rozpr. Akad. Umiej. wydz. histor. filoz. t. XXX.) Kwart. histor. w 1 zesz. b. r. przez T. Korzona.

Konopnicka M. Poezye, serya IV. Piotr Chmielowski w Kuryerze Warszawskim w artykule. „Ze współczesnego Parnasu".

— Poezye, serya IV. (Józef Kotarbiński w Przeglądzie Poznańskim Nr. 5., w artykule p. t. „Z liryki nowoczesnej").

Kowerska Zofia. Znane dzieje, powieść (J. T. Hodi w Prawdzie Nr. 7).

— Illuzya (M. P. Bibl. Warsz. 1896 r. za styczeń.)

Kraushar Al. Frank i Frankiści polscy. (J. T. Hodi w Kuryerze codziennym, Nr. 40 i 41 p. t. Antytalmudyzm mesyaniczny).

Królikowski D. Jerzy Brandes o Polsce. (Przegląd poznański Nr. 3 i 4.

Krotoski K. Dr. Z archiwum Karmelitów Bosych na Czernej. Kwart. histor. w 1 zesz. b. r. przez X. Dra Fijałka

Lange A. Poezye. J. T. Hodi, Przegląd tygodniowy, Nr 4.

Lityński Michał. Cesarz Tyberyusz w świetle nowoczesnych badań. Część II. dokończenie. (W sprawozdaniu Dyrekcyi. wyższej szkoły realnej we Lwowie za r. 1894). Kwartalnik histor. w 1 zesz. b. r. przez Stan. Schneidra.

Majchrowicz Fr. Dr. Tadeusz Czacki i jego poglądy na sprawy wychowania publicznego (Kwart. histor. z 1 zesz. b. r. przez Dra Ant. Karbowiaka).

Marjański Br. X. Muzyka kościelna w stosunku do innych sztuk pięknych. Przegląd katolicki, Nr. 5, 6 i 7.

W kościele mają schronienie wszystkie sztuki, przeważnie zaś muzyka i śpiew. Budując lub z gruntu przerabiając kościół, winniśmy uwzględniać potrzeby wszystkich sztuk, iżby żadnej nie skrzywdzić, o żadnej nie zapomnieć. Dobrzeby więc było, aby w każdej dyecezyi ustanowiona była komisya, złożona z ludzi obeznanych z wymaganiami sztuk pięknych, któraby rozpatrywała plany budowy lub restaurowania kościołów, i dopiero, gdyby uznała takie za odpowiednie, przedstawiała do zatwierdzenia.

Marrené Walerya. Przeciw prądowi, powieść. (J. T. Hodi w Prawdzie. Nr. 5.

Matuszewski Ignacy. Czarnoksięstwo i Medyumizm. (B. Darski. w Głosie. Nr. 3).

Nałkowski Wacław. Zarys geografii powszechnej poglądowej (A. Szarłowski w Przeglądzie polskim za luty.)

Niedziałkowski Karol X. O chrześcijańską zasadę. (J. T. Hodi w Ateneum za luty p. t. Kartka z krytyki religijnej).

Niedźwiecki Zygmunt. Grzech, nowelle i szkice. (Ateneum za luty i X. J. Badeni w Przeglądzie powsz. za luty).

Oettingen Wolfgang von. Daniel Chodowiecki. Ein Berliner Künstlerleben im achtzehnten Jahrhunderte. Mit Tafeln u. Illustrationen im Text nach Orginalen des Meisters. Berlin, Grote'schen Verlagsbuchhandlung 1895. Sprawozd. przez (a) w Przew. nauk. i liter. za luty.

Orzeszkowa Eliza. Australczyk, powieść. (J. T. Hodi w Prawdzie, Nr. 7).

— Babunia, nowela drukowana w Bibliotece warszawskiej. (Przegląd tygodniowy, Nr. 7 w artykule Przegląd prasy.)

— Melancholicy. (W Czasie, Nr. 36).

Pawiński Adolf. Sejmiki ziemskie. Początek ich i rozwój aż do ustalenia się udziału posłów ziemskich w ustawodawstwie Sejmu walnego 1374—1505. (Kwartal. histor. w 1 zesz. b. r. przez Dra Aloj. Winiarza).

Piotrowski Jan X. Dziennik wyprawy Stefana Batorego pod Psków. Wydał A. Czuczyński. Sprawozdanie Dra K. J. Gorzyckiego w Przew. nauk. i lit. za luty.

Pleszczyński Adolf B. Bojarzy międzyrzeccy. Studyum etnograficzne. Ocenił A. R. Bibl. warsz. 1896, zesz. 1.

Prochaska Antoni. O prawdziwości listów Gedymina. (Bibl. warsz.

— Podole lennem korony. 1352—1430. (Bibl. warsz. 1896, z. 1.)

Przegląd literatury historyi powszechnej. I. Historya starożytna (przy współudziale Friedberga, J. Lewickiego, E Barwińskiego i W. Rolnego). Kwartalnik histor. w 1 zesz. b. r. 1896 — zesz. 1.

Rabski Władysław. Zwyciężony, dramat. (Wł. Jab w Głosie, Nr. 7).

Rehman Antoni. Dr. Tatry pod względem fizyczno-geograficznym. (Dr. Franciszek Czerny w Przeglądzie polskim za luty).

Rodziewiczówna M. Na wyżynach powieść. (A. Gruszecki w Przeglądzie tygodniowym Nr. 5).

Sewer. Przybłędy i Na szerokim świecie. (M. Rawicz w Przeglądzie polskim za luty).

— Zalotnica, nowelle. (X. Jan Badeni w Przeglądzie powszechnym za luty).

Sirko Wacław. Na kresach lasów. (Władysław Jabłonowski w Przeglądzie poznańskim, Nr. 6).

Starzyński Stanisław. dr. Historya uniwersytetu lwowskiego (Kwart. histor. w 1 zesz. b. r. przez Dra Ant. Karbowiaka.)

Tarnowski Stan. Nasze dzieje w ostatnich stu latach 1794—1894. (A. Szarłowski w Kwart. histor. w 1. zesz. b. r.).

Trepka Mścisław Edgar. Anglia i Anglicy. (Dr. J. Milewski w Przeglądzie polskim za luty).

Wołowski Michał. Towarzysz pancerny, sztuka w trzech aktach (W. Rabski, Przegląd poznański, Nr. 4).

Windakiewicz Mikołaj. (Gaz. lwowska, Nr. 9 i dalsze).

Zych Maurycy. Rozdziobią nas kruki, wrony. (X. Jan Badeni w Przeglądzie powszechnym za luty).

Przekłady z polskiego i artykuły o rzeczach polskich w obcych literaturach.

Powieści *Sienkiewicza* zdają się zdobywać coraz to szerszy zastęp czytelników. O „Rodzinie Połanieckich" wydanej w przekładzie Jeremiasza Curtina p. t. the Children of the Soil („dzieci ziemi,") zamieszcza czasopismo „Scotsman" następującą wzmiankę: „Książka ta mogła wyjść tylko z pod

pióra człowieka z wysokiemi i szlachetnemi aspiracyami, głębokiego znawcy Polski i natury ludzkiej. Jest ona świetna (brilliant) i zarazem naiwną."

W wydawnictwie czeskiem „Le one svasky novel„ ukazały się dwie rzeczy polskie mianowicie: „Pójdźmy za nim" *H. Sienkiewicza* i „Zuzanna" *M. Gawalewicza*. Przekładu dokonał p. dr. Vondraczek.

Dziennik zagrzebski „Hrvatska" zamieścił „Tę trzecią" *H. Sienkiewicza*. Inny dziennik chorwacki, organ stronnictwa rządowego „Narodowe Nowiny," drukuje „Placówkę" *B. Prusa*.

Dr. August Harambaszyć, najwybitniejszy współczesny poeta chorwacki, zamieszcza w wydawnictwie „Zoabynakujiznica" „Ogniem i mieczem" *H. Sienkiewicza*. W ten sposób tylko druga część trylogii tj. „Potop" nie jest dotąd znana Chorwatom, gdyż „Pan Wołodyjowski" wyszedł w roku ubiegłym w odcinku „Narodnych Nowin".

Nowela *E. Orzeszkowej* „Wielki" wyszła jednocześnie w odcinku Dziennika „Hrvatska i w kalendarzu „Živila Hrvatska".

Arnost Schwab-Polabsky przetłomaczył nowelę Bałuckiego „Rozum swoje, serce swoje." Wydał ją Simacek w Bibliotece nowel. (Cena tego tomiku 10 centów). Krótkie recenzye tej noweli podają „Literarni listy" w nrze 7.

Nakładem Otta w Pradze wyszła nowelka *Orzeszkowej* p. t. „Początek romansu" (str. 48. cena 6 centów.)

W zbiorku przekładów z różnych języków, wydanych przez znaną firmę rosyjską „Pośrednik," znajduje się nowela *E. Orzeszkowej* „Upadły."

W wydawnictwie ludowem M. Krukowskiego znajdujemy następujące rzeczy polskie „Dżuma i chłop," klechda polska: „Dola," nowela *Severa*; „Matka" *E. Orzeszkowej* i „Dzieci cyrku" przeróbka znanego opowiadania *H. Sienkiewicza*.

Macierz chorwacka ma zamiar dać swym czytelnikom na rok przyszły „Wybór powiastek" *E. Orzeszkowej*.

„Quo vadis" *H. Sienkiewicza* ukaże się po chorwacku w tłomaczeniu p. Lovrenczevića

Miesięcznik rosyjski Russkoje Bagastwo, podał w przekładzie „Na kresach lasów" W. Sirki (Wacława Sieroszewskiego). Krytyka rosyjska oddaje temu utworowi zasłużone pochwały.

W styczniowym „Wiestniku Jewropy" znajduje się artykuł Busłajewa p. t. „Rzymska willa księżnej Z. A. Wołkońskiej". Autor daje naprzód charakterystykę tej wysoce utalentowanej osobistości, pod której wpływem znajdowali się wszyscy współcześni pisarze i poeci z Puszkinem na czele. Jak wiadomo księżna przyjęła katolicyzm i osiedliła się w Rzymie, gdzie znowu miała wpływ wielki na *Mickiewicza* i wielu innych naszych rodaków. Kończy artykuł opis jej willi będącej jedną z prawdziwych osobliwości Rzymu. W tymże numerze „Wiestnika" rozpoczęto druk „Księżnej", romansu dwutomowego Boborykina

Deutsche Rundschau w styczniowym zeszycie umieszcza kilka nieznanych dotąd listów *Heinego*. Jeden z nich pisany był z Gniezna 1. września 1822. Donosi w nich Heine przyjacielowi w Berlinie o wrażeniu, jakie na niego wywiera kraj polski. Przeraża go melancholijny widok wiosek polskich, gdzie ludzie żyją jak bydlęta, a dalej tak pisze: „Ale ludzie w Polsce są dobrzy. Szlachcic jest dzielny i uczciwy, zasługuje, aby go szanowano. Niemcy, którzy Polskę zwiedzali i wręcz sprzeczne sądy przywieźli z sobą do Niemiec, patrzeli zwyczajnie na Polaków przez szkła niemieckie, albo narodowe uprzedzenia mieli w duszy".

W wychodzącym od niedawna w Paryżu kwartalniku pt. „Le magazine international", organie międzynarodowego towarzystwa artystów i literatów, znajdujemy w zeszycie najnowszym, między innemi urywek beletrystyczny p. t. „An crepuscule" przez p. *Kazimierza Daniłowicza-Strzelbickiego*, który już w jednym z poprzednich numerów tegoż czasopisma podał rzut oka na piśmiennictwo polskie z ostatniej chwili. Pomiędzy współpracownikami kwartalnika widzimy też nazwisko p. *Maryi Szeligi*.

W N. 19 „Kuryera" stanowiącego codzienny illustrowany dodatek poranny „Hlasa Naroda", wielkiego dziennika politycznego czeskiego, znajduje się początek przekładu „Othellina" *M. Gawalewicza* z cyklu „Żona".

Chorwackie pismo obrazkowe „Prosvjeta" zamieszcza przekład „Starej Baśni" *J. I. Kraszewskiego*, dokonany przez Dra Augusta Harambaszyća. Powieść ta była już tłomaczona na język chorwacki. Zamieścił ją „Obzor", wyszła również w odbitce.

Redakcya miesięcznika moskiewskiego „Russkaja myśl" rozpoczęła wydawnictwo biblioteczki beletrystycznej, w której prace autorów polskich zajmą miejsce poczesne. Pierwszy tomik wydawnictwa tego obejmuje opowiadania *H. Sienkiewicza* „Przez stepy", w dalszych zaś ukażą się utwory *E. Orzeszkowej*, *W. Kosiakiewicza*, *Kl. Junoszy*, *M. Konopnickiej*, *A. Szymańskiego*.

Listy z Afryki H. Sienkiewicza ukazały się w drugiem wydaniu po rosyjsku.

Buckley Harriet, Gräfin Leszczynska. — Prochaskas Illustrirte Monatsbände, VII Jahrgang VI Band. str. 50 - 125. — Nowella, oparta na stosunkach polskich i rosyjskich, których autor nie zna—ani jednych ani drugich. Hr. Marya Leszczyńska, jej mąż pułkownik Woroncow, nie mają właściwych rysów; hr. Władysław, brat „Maruszki" Leszcz., który ma być moralnym sprawcą całej fabuły — młody zapaleniec, jest postacią niewyraźną i nieprawdziwą. Rzecz osnuta jest na tle wypadków z przed laty kilkudziesięciu, odgrywa się w małej mieścinie nad granicą pruską, a występują tu ludzie, zapożyczeni z większego miasta.

Korzeniowski Joseph, Standhaft und treu. Prochaskas Illustrirte Monatsbände, Teschen, VI Jahrgang, III B., str. 71—108. (Jest to tłómaczenie nowelli J. Korzeniowskiego p. t „Podziękowanie").

K. Różycki: Ueber den Krakauer Druck von Turrecremata „Explanatio in Psalterium." (*Centralblatt für Bibliothekswesen*. XIV. 1895, 507—512).

Pisma A. I. Turgieniewa w London etc. (*Russkij Archiw*, 1895, z. 9. str. 33—76).

W liście z Ems 22/7 1827 przebieg rozmowy z br. Steinem o zamiarach Aleksandra I. wobec Polski i opozycyi Steina; w innych listach też drobniejsze Polonica.

Sewera „Nafta" omówiona jest przez Dra Witolda Barewicza w „*Öst.-ungar. Revue*" t. XVII, str. 57.

Joh. Hochsmann: Zur Geschichte der Gegenreformation in Ungarn u. Siebenbürgen. (*Archiv d. Vereines f. siebenbürg Landeskunde*. NF. t. 26, 1895, str. 522—560.

Omawia b. nieprzyjaźnie czasy Stefana i Zygmunta Batorych.

Dr. Cte. Meyners d'Estrey: Les peuples baltiques. (*Revue de géographie*, t. XIX. 1895 grudz. str. 450—3.

M. Dowojny Sylwestrowicza „Podania żmudzkie", omawia Dr. M. Landau w „*Am Urquell* (t. VI, str. 163—5.)

Aktenstücke zur Germanisirung Litauens, (*Geographische Zeitschrift*, I. t. 1895, str. 526 nast)

Dr. F. Tetzner: Zur Besiedelung u. Germanisirung Deutsch-Litauens. (*Geog. Zeitschrift. I. 1895 z. 12*).

Paul Langhans: Fremde Volksstämme im Deutschen Reich, verglichen mit der Verteilung der Glaubensbekenntnisse. (*Dr. A. Petermann's Mitteilungen*, t. 41. 1895 z. 11.) Na dodanej mapie zaznaczone szczegółowo większości polskie na Śląsku, w Poznańskiem i Prusach; uwagi autora także b. ciekawe.

César Pascal: La famille du réformateur Jean de Lasco. (*Bulletin historique et litteraire* de la soc. de l'hist. du protestantisme français. 1895.)

La rév. Mère Christine Puteanus, dite de St. Michel, première supérieure du convent des Carmélites déchaussées, à Cracovie (*Analectes pour servir à l'hist. eccles. de la Belgique.* t. 25, 1895, 246—256).

F. Tetzner: D. Litauer in Ostpreussen. (*Globus* t. 68, 1895, 368--70). w Mitteilungen der Geschichts-u. Altertums forschenden Ges. d. Osterlandes (Altenburg, 1895 t. X., z. 4 str. 462—72.) ogłosił dr. Löbe z rpsu bibl. gimn. altenburskiego mowę, którą proboszcz altenburski, Jan Kitscher, jako towarzysz margrafa Kazimierza z Bajrajtu, wysłanego w sprawach Zakonu i W. Mistrza do Polski, wygłosił przed Zygmuntem I. w r. 1512..

S. Reinach: Les pierres gravées de la collection Poniatowski (*La chronique des arts et de la curiosité*. 1895. nr. 1—21.)

Dzieje zbioru, który niegdyś był własnością synowca królewskiego, zmarłego we Włoszech.

F. Engerand: Les commandes officielles des tableaux au XVIII s. Alexis-Simon Belle I. (*La chronique des arts etc.* 1895 Nr. 36.) O podobiźnie króla Stan. Leszczyńskiego, w r. 1730, malowanej przez Belle'a, stanowiącej Nr. 3747 muzeum wersalskiego.

Leo Viener: On the Hebrew element in Slavo-Judaeo-German. (*Hebraica*, Chicago t. X., Nr. 3—4, str 175—87.)

Studyum ciekawe nad językiem żydów litewskich i polskich.

K. Morawskiego: De sermone scriptorum latinorum (Leopoli 1895 odb. z Eos. II.) ocenił P. Lejay w *Revue critique* 1895, str. 443.

Henri Erami: Un peuple individualiste. (*Bibliothèque universelle et Revue Suisse.* R. C. 1895, grudn. zesz. 575—592.)

Bardzo piękny artykuł o naszym narodzie z powodu rocznicy świeżo ubiegłej.

Pisma grafa A. K. Tołstawo k druzjam. I—XX. (Wiestnik Jewropy. XXX. 1895 paźdź. 628—661.)

W liście XIV z r. 1869 o teorji Duchińskiego, w XIX obszernie o „kwestyi polskiej."

C. Weschke: D. Teilnahme Kurfürst Wilhelm's I. v. Hessen an d. Kriege Oesterreichs gegen Frankreich im J. 1809. (Hessen-land 1895 Nr. 6.)

O werbunkach kurfirszta między Polakami.

N. Hussoviani Carmina. ed. Pelczar, recenzuje Wotke w *Berl. philol. Wochenschr.* 1895, Nr. 28, 886—888.

M. Jezienickiego: *Quaestiones Lucretianae* ocenia A. Kannengiesser tamże Nr. 31/2, str. 976—8.

Wiadomości literackie

a) z literatury polskiej.

— *Sewer Maciejowski* napisał dramat ludowy nie mający jeszcze tytułu. Treść następująca: Jan Łupa syn najbogatszego we wsi gospodarza, wraca do miejsca rodzinnego z uniwersytetu, na który wbrew woli ojca uczęszczał. Zajeżdża do domu dziewczyny, którą kocha oddawna i przeznaczył sobie za żonę. Na wstępie spotyka się ze skargami wieśniaków na starego Łupę i z prośbami pokrzywdzonych, by ich od procesów i lichwy ojca obronił. Młody człowiek nie wierzy skargom ich, przekonywa się jednak wkrótce, że słowa ich były prawdą. W gorących słowach błaga ojca, by skrzywdzonym powrócił ich mienie. Ale stary Łupa ani słyszeć nie chce o zwrocie tego, co uważa już ze swoje. Rozpoczyna się proces między gromadą a starym Łupą, w którym Jan, ulubieniec gromady, staje przeciw własnemu ojcu. W toku jednak procesu Jan, prawnik z zawodu, przekonywa się, że sprawy z sądu cywilnego przejść mogą przed kratki sądu karnego. Powodowany miłością synowską, już ożeniony, raz jeszcze udaje się do ojca i błaga go, by dobrowolnie oddał, co zagrabił. W scenie, w której niskie namiętności ojca ścierają się z podniosłą etyką syna, Łupa usiłuje najpierw syna przekupić. a gdy mu się to nie udaje, odrzuca wszelkie jego żądania, przeklina go i zabrania wstępu do siebie. Proces tymczasem kończy się, dobra sprawa zwycięża, Łupa dostaje wezwanie z sądu karnego i w obawie przed kryminałem wiesza się. I jeszcze jedna scena. Oto Jan, spadkobierca ojcowskiego majątku, w mrocznej izbie ojcowskiej chałupy wsłuchuje się pełen przerażenia i rozpaczy w jakieś głosy tajemne, które w głębi jego duszy wołają, że jest zabójcą ojca własnego. Dramat pisany barwnym, wiernie ludowym językiem, pełen dobrze pomyślanych sytuacyj, żywy w akcyi, jest może najlepszem dziełem autora „Nafty". Charaktery tak głównych, jak drugoplanowych figur sztuki rysowane są śmiało, a wycieniowane nader subtelnie Akcya za każdą sceną rozwija się w sposób coraz bardziej interesujący. Utwór ten odczyta p. J. Kotarbiński w „Związku litera kim".

— Zygmunt Sarnecki napisał sztukę w 5-ciu aktach „Półdjable". Rzecz się odgrywa na okręcie powracającym z Indyj z wyprawy myśliwskiej.

— *Dr. Piotr Chmielowski* pracuje nad studyum o fejletonistach polskich.

— *Czesław Jankowski* drukuje u Anczyca w Krakowie obszerną monografję powiatu oszmiańskiego.

— *P. Stanisław Wegner* z Poznania zaprzecza wiadomości o wydawaniu przez niego „Wieczorów familijnych". Natomiast wydaje od 1 stycznia „Bibliotekę powieści," w miejsce wydawanego przez lat 17 „Tygodnika powieści".

— *L. Glatman (Ludomir)* napisał powieść współczesną na tle kupieckiego świata krakowskiego p. t. „Nasz mętny światek",

— Zapolska Gabryela kończy pisać trzyaktową sztukę „Żabusia".

— P. Kazimierz Sterling złożył w dyrekcyi teatrów warszawskich dwuaktowy dramat „Oko w oko".

— Księgarnia H. Altenberga we Lwowie, która wydała już ilustrowanego „Pana Tadeusza", „Konrada Wallenroda", „Grażynę", Ballady i Sonety Mickiewicza, wydaje obecnie „Dziady", część I, II i IV z illustracyami Cz. B. Jankowskiego. Całość obejmie pięć zeszytów (w formacie folio), które wychodzić będą co miesiąc od 1. marca 1896. W każdym zeszycie obok wielu pomniejszych rycin będą dwie heliograwiury wykonane w sławnym zakładzie Paulussena w Wiedniu Literackiego nadzoru nad wydawnictwem podjęli się pp. Władysław Bełza i Dr. Wilhelm Bruchnalski.

— Kazymir Stanisław Jasieńczyk *Jabłoński* z Leżajska. *Któż ten mąż? 44?* Kraków. Nakładem autora 1895. Str. 60. Autor z niemałym nakładem erudycyi dowodzi, że zapowiadanym przez Mickiewicza mężem-wskrzesicielem, jest on sam, autor rozprawy, Kazymir Stanisław Jasieńczyk Jabłoński z Leżajska.

— *Bronisław Gubrynowicz.* Malarze na dworze Jana III. Szkic historyczny. Lwów, nakładem księgarni Gubrynowicza i Schmidta 1896, str. 23. Jest to przyczynek do charakterystyki malarstwa polskiego z czasów Jana Sobieskiego, oparty po części na materyale rękopiśmiennym. Rzecz czytana na dorocznem posiedzeniu Zakładu nar. im. Ossolińskich.

— Tow. ludoznawcze we Lwowie wybrało prezesem prof Kalinę, zastępcami Wł. Łozińskiego i Wł. Przybysławskiego, członkami honorowymi Jana Karłowicza i Włodz. hr. Dzieduszyckiego.

— Na wydziale filologicznym uniwersytetu kijowskiego studenci Głokke i Korzyn otrzymali złote medale za rozprawy na temat: Jan Kochanowski i znaczenie jego w historyi oświaty w Polse w XVI wieku.

— Na ogłoszony przez redakcyą Tygodnika piotrkowskiego konkurs na napisanie sylwetki prowincyonalnej pod dowolnym tytułem, nadesłano tylko jednę pracę, w skutek czego przedłużono konkurs do 1. kwietnia b. r.

— Pod tytułem „Światła i kwiaty" wydał Marjusz myśli zebrane z utworów H. Sienkiewicza. Również i p. Stanisław Wegner przygotował do druku„ Złote myśli" tegoż autora, ułożone systematycznie w 23 rozdziałach i obejmujące około 20-tu arkuszy druku.

Odczyty.

Eisenberg F. w Związku naukowym krakowskim: „Demi Vierges“ Prevosta.

Gostomski Walery w warszawskiem muzeum przemysłu 2go lutego: O wszechwładztwie powieści nowoczesnej.

Dr. Zofia Daszyńska w Berlinie w Stowarzyszeniu kobiet: O kobietach i ruchu kobiecym w Polsce.

— Taż sama tamże w Towarzystwie nauk społecznych: O wielkim przemyśle i robotnikach fabrycznych w Królestwie polskiem.

Strzałecki Jan w warszawskiem muzeum rzemiosł: O ornamentyce.

b) z literatur słowiańskich.

— Poeta czeski *Swiętopełk Czech* obchodził 21 lutego pięćdziesięciolecie swoich urodzin. Gimnazyum skończył w Pradze, gdzie oddał się studyom prawniczym. Jako koncypient adwokacki objął w 1873 redakcyę „Lumira“, porzuciwszy jednakże karyerę adwokacką, założył z bratem swym Włodzimierzem i Serwacym Hellerem czasopismo beletrystyczne „Kvety“, którego do dziś dnia jest czynnym redaktorem. Dłuższy czas był poeta naczelnym fejletonistą „Narodnich Listów“. Od dwóch lat mieszka w ustroniu w Obřistwi nad Elbą i poświęca się wyłącznie literackim swym pracom. Rozgłośną sławę zjednały mu poematy „Snove“ (w almanachu „Maj“) i „Adamite“ (w „Lumirze“ 1873), po których ukazały się jego „Básně“. Z późniejszych nader licznych utworów zasługują na uwagę: „Písně otroka“, które w 1894 r. w przeciągu 2 miesięcy doczekały się 22 nakładów i zjednały mu mandat poselski, przez poetę odrzucony. Z większych poezyj epopeia „Vaclav Zivsa“ i idylla „Snih“ nie ukazały się dotąd w osobnem wydaniu. Prozą napisał kilka powieści, wiele nowel i humoresek. Za poemat napisany z okazyi 200 letniego jubileuszu urodzin Calderona otrzymał on od hiszpańskiej Akademii umiejętności wielki złoty medal.

Utwory jubilata zabarwione są szczerym humorem, nawet satyry jego jak „Hanuman“, niezjadliwe wcale, okazują pobłażliwie uśmiechniętego obserwatora optymistę. Wszystkie pisma czeskie poświęcają ulubionemu poecie entuzyastyczne wspomnienia, do których przyłącza się nawet burzliwa literacka młodzież, nienależąca do obozu spokojnego pustelnika z Obřistwi.

— *K. Jireczek.* P. J. „Šafarik mezi Jihoslovany“. Rozprawa ta napisana z powodu setnej rocznicy urodzin Szafarzyka drukowana była w czeskiej „Oświecie“. Autor, wnuk Szafarzyka, obecnie profes. archeologji słowiańskiej na uniwersytecie wiedeńskim, na podstawie korespondencyi swego dziada opisał najważniejszy okres jego życia, to jest pobyt w Nowym Sadzie (1819—1833). Ważną tę rozprawę streścił E. Lipnicki w Przeglądzie polskim. Bardzo ciekawe są dla nas wzmianki o stosunkach Szafarzyka z uczonymi polskimi i o jego serdecznej dla nas sympatyi.

— Z funduszu F. Naprstka ogłoszony został w Czechach konkurs dramatyczny z nagrodą 300 złr.

— Nowe oryginalne utwory dramatyczne, których wystawienie jest zapowiedziane przez Narodne divadlo: *Zeyera* tragedya historyczna „Neklan“, *J. Krapila* dramat współczesny „Bludnicka“, *Stolby* krotochwila jednoaktowa „Między artystami“, *Rutha* dramat „Ideał“ i *Abela* (pseud. dramat „Grzech“.

— Literaci czescy wydali album na korzyść Lublany. Wprawdzie się nieco spóźnili, ale rzecz nie straciła na wartości. Przeważają utwory poetyczne, między którymi zasługują na uwagę: Vrchlickiego, Dostala, Maška, Preissa. Znajduje się między nimi ostatni wiersz Kolara. Album ozdobili rysunkami: Aleš, Hynais, Brožik. Redakcyą albumu zajmował się Vrchlicky.

— Kompletne wydanie dzieł *Puszkina*, opatrzone obszernym życiorysem i portretem poety, wydane w Petersburgu pod redakcyą A. Skabiczewskiego cieszy się niezmiernem powodzeniem. Cena dziesięciu tomików niesłychanie niska, bo 1 rs 50 kopiejek.

— Zupełny zbiór poezyj *I. P. Połońskiego* wyszedł w Petersburgu w pięciu dużych tomach.

— Wyszedł drugi tom wydawnictwa „Памятники древнорусской церковно-учительной литературы.“

— Z „Rewizora“ *Gogola* zrobili Niemcy operetkę: „Der Pumpmajor.“ W drugim akcie horodniczy tańczy z żoną kankana. Bobczyńskij i Dobczyńskij nazywają się Kranskij i Dranskij. Chlestakow jest przyjacielem Tołstoja i napisał z nim wspólnie „Kreutzerowską sonatę. Można sobie wyobrazić jak Rewizor w tej przeróbce wygląda.

— Od Nowego Roku wychodzi w Petersburgu tygodnik „Отголоски“ (Otgołoski) pismo polityczne literacko-naukowe i społeczne. Dział literacki jest w części prowadzony zgodnie z programem naszego *Przeglądu*, gdyż celem jego „pomódz czytelnikom którzy nie mają możności przeglądać wszystkich czasopism i książek i objąć cały ogrom dostarczanego przez nie materyału.“ Z ważniejszych artykułów i książek podają Отголоски wybitniejsze ustępy. Redaktorem ich jest Skworcow.

— Staraniem Cesarskiego geograficznego Tow. w Petersburgu wydano w r. z. monumentalne dzieło: „Zapiski o mongolskich koczewjach,“ tłómaczone z chińskiego przez *Popowa* konsula rosyjskiego w Pekinie. Książka ta, jedyna w swoim rodzaju, na 487 stronnicach omawia historyę miast i plemion mongolskich, które będąc pod wpływem Chin utrzymały jednak charakterystyczne cechy swojej przeszłości

— *Dr. Cyryl Studziński*: Адельфотес граматика вилана у Львові в р. 1591. Lwów 1895. Odbitka z VII tomu „Zapisek. Nauk Tow. im. Szewczenki.“ Jest to studyum literacko-językowe, zawierające w sobie rozbiór pierwszej na Rusi grecko-słowiańskiej gramatyki.

— Słowacy w Ameryce posiadają nie mniej niż 13 słowackich dzienników: a mianowicie: „Amerykańsko-slovenske „Noviny“, „Rarášek“, „Jednota“, „Svornost“, „Čas“, „Pravda“, „Šašok“, „Katolik“. „Slovák v Amerike“, „Americký Slovák“, „Cirkevné Listy“, „Slovenský Hlas“. Istnienie tak wielu czasopism jest w rzeczy samej podziwienia godne i dowodzi niepospolitej żywotności narodu, tak niesprawiedliwie przez Węgrów krzywdzonego.

c) z literatur obcych.

— W Berlinie z wielkim powodzeniem wystawiono nowy dramat *Ernesta Wildenbrucha:* Król Henryk

— Pisząca pod pseudonimem *Carmen-Sylwy* królowa rumuńska wystawiła w wiedeńskim teatrze Rajmunda dramat jednoaktowy: Ullranda. Akcya rozgrywa się w czasach przedhistorycznych Ullranda ma otrzymać za męża tego, kto wyjdzie zwycięzcą z wojny. Ukochanego jej Arbogasta skazanego na śmierć przyprowadza zwycięzca Wodmor, który wymaga, aby mu sama Ullranda śmierć zadała. Błaga ją o to i Arbogast, a Ullranda zabiwszy go, tym samym mieczem zadaje śmierć Wodmorowi. Bohaterkę ratuje od śmierci kapłan skazując ją na dożywotnią służbę w świątyni. Krytyka o utworze tym nie wydaje zdania pochlebnego; uważa go jedynie za dobry tekst do opery.

— Nowy jednoaktowy dramat *Pawła Heysego* „Długi honorowe“ (Ehrenschulden) nie zrobił wielkiego wrażenia na scenie wiedeńskiej. Krytyka przyznaje mu głównie wartość literacką.

— *Ludwika Fuldy*. „Cudowne dziecko“ jednoaktówka, w której bęben w pieluszkach wraz mamką wywołują nieporozumienia między małżonkami, bo przeszkadzają mężowi nauczenia się mowy kandydackiej, uznaną została po pierwszem przedstawieniu za błahostkę wesołą z początku, ale nudną w dalszym ciągu przez swą jednostajność.

— *Alfons Daudet*, pracuje nad nową powieścią p. t. Soutien de famille, która ukaże się z początkiem kwietnia b. r. na półkach księgarskich. Pierwsza część powieści była już ukończona i zawie-

rała opis tragicznego zdarzenia, jakie spotkało w życiu samego autora. Ze względu jednak na okoliczność, iż opis faktów mógłby sprawić przykrość osobom, które odgrywały pewną rolę w tem zdarzeniu, postanowił Daudet przerobić całkowicie pierwszą część swego opowiadania, stąd też powstaje zwłoka w wydaniu

— Królowa Małgrzata włoska pracuje obecnie nad powieścią, której akcya rozgrywa się w Vald'Aosta W książce tej, jak zapewniają wtajemniczeni, wielkim humorem odznaczają się dwa rozdziały, w których znajduje się opis grona podróżujących Anglików.

Zmarli.

† *Józef Jerzy Kolar* nestor czeskich literatów i aktorów zmarł w Pradze 31. stycznia r. b. w 84 roku życia. Bardzo płodną była jego działalność literacka, której główna waga spoczywa w przekładach Szekspira, Schillera, Goethego. Pisał oryginalne powieści, poezye, utwory dramatyczne i t. d. Przekłady Szekspira wydała „Macierz Czeska.“

— *Strachow N. N.* uczony literat rosyjski, zmarł w Petersburgu. Najwięcej głośną była jego praca „Walka z Zachodem“. Kwestyę polską oceniał w r. 1863 w bezstronnym artykule „Rokowoj wopros.“

— *Tomkiewicz Stanisław*, artysta-malarz, redaktor „Sztuki,“ autor kilku rozpraw historycznych, literackich i polemicznych, oraz kilku zbiorów utworów rymowanych, z których „Pieśń nad pieśniami“ i „Oktawiana“ zwróciły na siebie uwagę krytyki, zmarł w Krakowie 24 lutego.

— *Antoni Golański* współpracownik pism warszawskich, zmarł d. 5 lutego w Warszawie. Przez długie lata piórem jako dziennikarz, pędzlem jako malarz-akwarelista zarabiał na życie. Próbował też sił swoich w dramacie.

— *Zahorowski Tomasz*, z zamiłowania muzyk, osiadły w Turynie, pisywał do pism warszawskich („Kuryer warszawski“) korespondencye z tego miasta. Zmarł 3 lutego w Turynie.

Pogadanki w Związku literackim.

Przedmiotem pogadanki p. Kotarbińskiego 29 st. było sprawozdanie z ciekawej książki Ignacego Matuszewskiego „Czarnoksięztwo i Medyumizm“ studyum historyczno-porównawcze (Warszawa; nakład Gebethnera i Wolffa 1896, str. 274). W pierwszej części zatytułowanej „Wstecznictwo czy reakcya“ p. Matuszewski uzasadnia swe stanowisko filozoficzne i zwalcza tak nazwany dogmatyzm pozytywistów, którzy zajęli swoje stanowisko w obec badania całego szeregu zjawisk ochrzczonych mianem „medyumizmu“. W badaniach tych autor widzi powrotną falę idealizmu, reakcyę wobec niedawnej przewagi prądów pozytywnych i materyalistycznych. Reakcya ta jest naturalnym wynikiem rozwoju umysłowości ludzkiej, a więc nie może być wstecznictwem. Potrąciwszy o zasadę względności poznania, będącej podstawą nowszej filozofii, autor wymownie podnosi znaczenie *idealizmu*, którego przedstawicielami byli wielcy filozofowie z początku naszego stulecia, charakteryzuje idealne poglądy Milla, Taine'a, Huxleya i Helmholza, odrzucających teorye materyalistów. W końcu tej pierwszej części p. Matuszewski oświadcza odnośnie do głównego przedmiotu swej książki, że starał się ani na chwilę nie schodzić z rzeczowego gruntu, nie nawiązywać faktów do żadnych teoryj, że uważał zawsze zjawiska medyumiczne ze stanowiska filozoficzno-naukowego za możliwe i prawdopodobne, (podobnie jak Schopenhauer, Kant, Zöllner i nasz Trentowski), że własna obserwacya potwierdziła mu realność wielu zjawisk, że wreszcie badania historyczne stwierdziły istnienie tych zjawisk we wszystkich czasach i u wszystkich ludów, wykazały pewną prawidłowość w ich postępowaniu.

Główna część książki jest uzasadnieniem i rozwinięciem tych ostatnich twierdzeń. P. Matuszewski w gronie naszych badaczy literatury należy do najbardziej oczytanych, rozporządza wielkim zasobem erudycyi, łączy szeroką wiedzę w zakresie literackim z gruntownem filozoficznem wykształceniem. Nic więc dziwnego, że w następnych rozdziałach daje czytelnikowi wielkie bogactwo szczegółów i wiadomości z dziejów cywilizacyi, w zakresie obranego tematu. Na ich podstawie stwierdza, że objawy medyumistyczne były tłem tego t. zw. czarnoksięstwa w różnych epokach i czasach. Wskazuje szczegóły i dane z procesów średniowiecznych o czary, świadczące, że w wielu wypadkach czarownice i czarodzieje byli prawdopodobnie *medyami* t. j. osobnikami, posiadającymi własności dziwne i niewytłomaczone, które przypisywano wówczas działaniu złych duchów. We wzmiankach historyków różnych epok i w aktach tych procesów znajdują się opisy faktów zupełnie podobnych do wszystkich rodzajów zjawisk medyumistycznych.

Niezmiernie zajmującym jest cały rozdział o „Fauście‘ jako typowym przedstawicielu magii i czarnoksięstwa. Na podstawie krytycznych badań Kresewettera, p. Matuszewski kreśli charakterystykę Fausta jako rzeczywistej postaci dziejowej, różniącej się bardzo od bohaterów, którzy występują pod jego mianem w poezyi. Konkluzyą tego jest uznanie Fausta, podobnie jak innych czarodziejów dawnych i nowych (jak np. Pinettiego) — za osobistość obdarzoną wielką siłą medyalną, którą w duchu mniemań swego wieku sam czarnoksiężnik i jego biografowie przypisywali mocom piekielnym. W następnym rozdziale „O Twardowskim i czarach w dawnej Polsce“, p. Matuszewski twierdzi, że wobec braku świadectw historycznych postać czarodzieja naszego uważać należy za legendową. Mógł on istnieć rzeczywiście, tembardziej, że w Polsce, a zwłaszcza w Krakowie, zajmowano się magią a nawet w wieku XIV jawnie jej w szkołach naszych uczono. Ale fantazya tak dalece przetworzyła dane wiarogodne o Twardowskim, połączyła z jego imieniem tyle innych legend, że wśród nich trudno wyszukać jądra faktycznej prawdy.

W końcu książki mieści się opis warszawskich doświadczeń z Eusapią Palladino, w których autor brał udział osobiście. Poddawszy krytyce metodę tych doświadczeń i wspomniawszy o kontroli, jakiej sam dokonywał w wielu razach, p. Matuszewski doszedł do

wniosków, że hypoteza objaśniająca wszystkie objawy halucynacyą, powinna być wykluczona, i że objawy te powinny stać się przedmiotem ściślejszego naukowego badania.

Przedstawiwszy zawartość książki p. Matuszewskiego w obszerniejszem streszczeniu, p. Kotarbiński zauważył, że medyumiści starają się postawić kwestyę i przedmiot badania swego na gruncie naukowym, różniąc się w tej mierze od spirytystów, którzy z góry przyjmują jako dogmat, że przyczyną zjawisk są dusze ludzi zmarłych. Tak czyni Wallace w swej książce „O cudach i nowoczesnym spirytyzmie“, znanej w polskim przekładzie, a będącej dowodem jak umysł niepospolitego nawet badacza może być opanowany przez pewną z góry powziętą ideę mistyczną i pod jej wpływem zapomnieć o kardynalnych podstawach naukowej krytyki. Medyumiści o krytyce tej pamiętają, tylko dotąd nie potrafili ustalić w świecie naukowym przekonania o realności wielu zjawisk medyumicznych, przypisywanych działaniu halucynacyi lub kuglarstwa.

Następnie p. Kotarbiński podnosił literackie przymioty książki Matuszewskiego, jej jasność wykładu, umiejętność w grupowaniu faktów, potoczystość języka, który z wdziękiem swobody oddaje bardzo subtelne nieraz odcienia filozoficznych myśli. W końcu sprawozdawca wyraził życzenie, aby autor spłaciwszy dług swym upodobaniom medyumistycznym, zużytkował swój i talent pisarski i wiedzę na prace literackie odpowiadające naturze jego szerokiej wiedzy. W medyumizmie spotykają się badacze z szeregiem faktów wyjątkowych, będących jakby *ingerencyą* obcego porządku rzeczy w sferze zjawisk dostępnych naszym zmysłom i inteligencyi — dlatego wartość badania w tym kierunku dla umysłu ludzkiego jest wątpliwą. Jeżeli zaś idealizm ma być czynnikiem postępu w rozwoju umysłowym, to powinien się opierać nie na jakichś wyjątkowych faktach, budzących mistyczną ciekawość, ale na tem, co w duszy ludzkiej jest wiekuiście prawdziwem pięknem i nieśmiertelnem.

Pogadanka wywołała dyskusyę bardzo żywą, wśród której przeważały opinie stanowczo dla medyumizmu nieprzychylne. Prof. Tretiak przejrzał książkę p. Matuszewskiego i wyznaje, że sprawiła na nim przykre wrażenie—widzi w niej chęć zareklamowania doświadczeń warszawskich z Eusapią Palladino i zwraca uwagę na ryciny efektowne, nie wiążące się z treścią, które chyba mają zadanie budzić wiarę w cudotwórczość medyów. Ksiądz Jan Badeni wyraża żal, że taka książka napisana została po polsku, a nie po angielsku lub francusku dla specyalistów, badaczy. Medyumizm nie jest według mówcy reakcyą przeciw materyalizmowi. Jeżeli to idealizm, to jest zaciasny, zamknięty w sferze dziwacznych objawów. Co do stanowiska Kościoła, ks. Badeni nie popiera bynajmniej teoryi tłómaczącej demonizmem te objawy, ale jej nie odrzuca stanowczo. Cała ta sprawa przedstawia się jako chaos, który tylko przez badanie może być rozjaśnionym. P. Antoni Beaupré wspomina o złych skutkach, jakie wywołują praktyki spirytystyczne, uznaje w medyumizmie jakiś dziwaczny sensualizm raczej, niż objaw dążeń idealnych, i przeczy, aby medyumizm mógł wywrzeć jakiś wpływ na kierunki i prądy literackie.

Pan W. W. Antoniewicz jest najbardziej zdecydowanym przeciwnikiem medyumizmu, który robi na nim wrażenie wstrętne. Widzi w tych rzeczach: oszustwo, objawy chorobliwe, objawy dziwne i niewytłómaczone. Jednak mimo kuglarstwa i jednostajności zjawisk, dopuszcza istnienia pewnej kategoryi zjawisk odrębnych, a nawet i rzeczywistość stosunku z duchami. Jako dowód szkodliwości medyumizmu przytacza dzieje plemienia tatarskiego, które z powodu zamiłowania swego w praktykach spirytystycznych wyczerpało swą siłę i zamieniło się na odrębne gromadki plemienne, w których połowa ludzi tu wpółobłąkani neuropatycy, kuglarze, czarodzieje i wywoływacze duchów.

P. Kotarbiński odpowiadający na te głosy, wyraził przedewszystkiem opinię o zupełnej szczerości przekonań p. Matuszewskiego, jako człowieka gruntowej wiedzy i nieposzlakowanego chararakteru pisarskiego, traktującego tę sprawę z zamiłowania. P. Kotarbiński nie przeczy, że praktyki zabobonne i spirystyczne mogą mieć wpływ szkodliwy — ale nie zna wypadków takiego wpływu badań medyumicznych, których rezultatem w Warszawie jest zajęcie się bliższe pewnego koła literatów sprawami psychologii w ogóle. Pan K. sądzi jednak, że badania te powinny nadal zamknąć się w pracowniach psychologów i przyrodników, że nie powinny być przedmiotem zbyt skwapliwej popularyzacyi, zanim nauka nie wyjaśni lepiej zagadkowej natury tych objawów.

Dr. Wróblewski nie zaprzecza z góry znaczenia badaniom medyumistycznym, ale żąda również, aby te ograniczały się do koła prawdziwych uczonych, unikając popularyzacyi rzeczy niezbadanych, a mogących oszołomić umysły niewykształcone.

D. 19 lutego miał pogadankę p. Kazimierz Bartoszewicz p. t. Pesymiści i melancholicy. Umieściliśmy ją w skróceniu na czele dzisiejszego numeru Przeglądu. W bardzo ożywionej dysuskji brali udział pp. prof. J. Tretiak, W. Antoniewicz J. Kotarbiński Ks. Jan Badeni dr. M. Zdziechowski, dr. K. Lipowski dr. Adam Krzyżanowski i inni. Dyskusja toczyła sie właściwie nie nad treścią pogadanki, ale nad całą działalnością Orzeszkowej.

D. 26 lutego miał pogadankę dr. Adam Krzyżanowski „O polskiej literaturze ekonomicznej w ostatnich dwóch latach. Streszczenie jej podamy dopiero w przyszłym numerze, gdyż w chwili jej wygłoszenia 3 numer Przeglądu był już zamknięty.

Odpowiedzi Redakcyi.

Dr. Fr. Krček w Berlinie. Prosimy przyjąć serdeczne podziękowanie za pamięć o Przeglądzie i za tak pochlebną o nim opinię.

Redakcya Gazety Gdańskiej. Poleciliśmy wysyłać.

Dr. Zygmunt Samolewicz. we Lwowie. List z odpowiedzią wysłaliśmy. Polecamy się łaskawej pamięci.

P. Stanisław Wegner w Poznaniu. Będziemy starali się zasłużyć i dalej na uznanie ze strony pracowników na polu literatury, którego to uznania list pański jest jednym dowodem więcej. Ułożenie bibliografii czasopism nie mało nam sprawia trudności, gdyż nie wszystkie pisma polskie posiadamy pod ręką. Są pisma (zwłaszcza codzienne), które nie czują się w obowiązku posyłać nam egzemplarzy zamiennych, lubo to leży poniekąd w ich interesie, gdyż żadnemu pismu nie powinno być obojętne, czy o artykułach w niem umieszczonych, znajdują się wzmianki w pismach innych, a cóż dopiero w organie poświęcającym tak wielką i specjalną jak Przegląd rubrykę bibliografii czasopism. Do Redakcyi naszej przychodzi 58 dzienników, tygodników i miesięczników polskich, które też z natury rzeczy w pierwszej linii uwzględniamy. — O tłómaczeniu Kostomarowa „Rudjejewa“ nic nam nie wiadomo.

Pani W. A. we Lwowie, Ocenić możemy, a w razie jeżeli ocena ta wypadnie przychylnie, chętnie polecimy pracę pani któremu z pism galicyjskich lub warszawskich — pośrednictwa jednak w całem znaczeniu tego wyrazu przyjąć na siebie nie możemy.

Panu W. Gomulickiemu. Serdeczne dzięki.

Redakcyi Отголоски. Nie otrzymaliśmy Nrów 4go i 5go.

Panu A. Gr. Otrzymujemy 10 czasopism czeskich, 7 ruskich, 4 rosyjskie, 2 chorwackie i 1 słowackie. Pożyczać ich jednak nie możemy, gdyż tylko członkowie Związku literackiego mogą z nich korzystać.

Redaktor główny i odpowiedzialny
Kazimierz Bartoszewicz.
Wydawca i sekretarz Redakcyi: **Ludwik Glatman.**

W drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.